

## Echa z konwencji

Katowice, 21 maja 1989 r.

„Ja jestem droga, prawda i żywot”. Te słowa naszego Pana zanotowane przez Ewangelistę św. Jana 14:6 stanowiły myśl przewodnią uczestników uczty duchowej dnia 21 maja br. w katowickiej Hali Parkowej, podczas której zbor w Mysłowicach — Brzezince miał przywilej gościć na rozpoczęcie sezonu konwencyjnego ponad 750 Braci i Sióstr z różnych stron kraju. Miła i serdeczna atmosfera wytworzona przez uczestników konwencji oraz pogoda ducha harmonizowały ze słoneczną aurą na zewnątrz sali.

Z zainteresowaniem wysłuchaliśmy pięciu wykładów z Pisma Świętego. W pierwszym temacie z listu św. Pawła do Filipian 2:1—5 „Sprawujcie się w taki sposób, abyście byli godni Ewangelii”, br. M. Targosz zwrócił uwagę na zasady życia i postępowanie tych, którzy „na miejscu Chrystusowym poselstwo sprawują”, co poparł również licznymi przykładami z Pisma Świętego. Brat J. Kłusak usłużył wykładem pt. „Czy nasze serca rosną?” z drugiego listu do Koryntian 6:11—13. Pytanie to powinniśmy postawić sobie każdy z osobna. Pomimo tego, że niejednokrotnie trudno jest cieszyć się z przeżywanego na co dzień doświadczeń, ponosząc trudy w służbie dla Pana i Jego sprawy, to jednak mając na uwadze, że i nasz Pan jest z nami w tym jarzmie, oraz że niezmiennie obietnice zawarte w Słowie Bożym wciąż jeszcze należą do nas — serca nasze powinny rosnąć.

Wykładem dla publiczności pt. „Królestwo Boże” usłużył br. Zdz. Kołacz, w którym przedstawił prawa i zasady, które będą obowiązywać ludzkość w okresie restytucji oraz wskazał na warunki osiągnięcia tak upragnionego i wciąż oczekiwane Królestwa Bożego.

Popołudniowa część uczty ducho-

wej została urozmaicona muzyką, pieśnią i wierszami w wykonaniu dzieci ze zboru w Mysłowicach — Brzezince.

Kolejnym wykładem — „Przyjęcie króla w cierpieniu” z 2 Ks. Samuela 19:9—12 usłużył br. J. Sygnowski. Na przykładzie narodu izraelskiego brat zwrócił uwagę, że to, co ma wartość, co szlachetne i trwałe, rodzi się w cierpieniach. W ostatnim temacie lekcją wynikającą z losów syna marnotrawnego usłużył br. H. Kamiński: „Zginął i znaleziony jest” — Ew. św. Łukasza 15:24.

Wdzięczni Bogu za błogosławioną sposobność spędzenia miłych chwil w braterskim gronie spełniamy życzenie wielu uczestników konwencji, aby doznać radości i błogosławieństwami podzielić się ze wszystkimi Czytelnikami czasopisma „Na Straży”.

W imieniu uczestników br. H. P.

Łazy Stare, 24—25 czerwca 1989 r.

W dniach 24 i 25 czerwca 1989 r. Pan przygotował nam przystań duchową w miejscowości Łazy Stare, w zabudowaniach Braterstwa Sobolewskich, położonych na skraju lasu i rzeki Lewis. Ucztę duchową zorganizowali bracia dwóch zborów — Łazy Stare i Warszawa. Zgromadziło się braterstwo z bliskich i dalszych zborów — około 300 osób, ale przygotowanego miejsca było dużo więcej. Bóg Wszechmocny dał wielkie błogosławieństwo i większą miarę Ducha św., co wytworzyło wspaniałą atmosferę pomiędzy braterstwem. Konwencję rozpoczął przedstawiciel zboru warszawskiego. Po powitaniu wszystkich braci pokojem Pańskim, zaśpiewano pieśń uwielbiającą Boga. W modlitwie poproszono o błogosławieństwo i większą miarę Ducha Bożego dla braci usługujących duchowo i cieleśnie, i dla wszystkich słuchających Słowa Bożego.

Zgodnie z wolą zebranych w pier-

wszym dniu przewodniczył w duchowych rozważaniach br. J. Sygnowski, a w drugim dniu br. D. Krawczyk. Po krótkim wstępie dotyczącym odpowiedzialności mówców i słuchaczy pierwszym tematem ze Słowa Bożego usłużył br. Krawczyk D. „Powstań, a oświeci cię Chrystus”.

2. br. Szatyński Ł. „Ucieczka na górę”.
3. br. Grudzień D. „Czyste są oczy Twoje”.
4. br. Kołacz D. „Bądźcie przykładem”.
5. br. Kwaśnik G. „Chrzest w śmierć Chrystusa”.

Był to temat okolicznościowy, ponieważ zgłosiło się 5 osób z pragnieniem oddania swego serca i życia Bogu na służbę. Dwie młode siostry i trzech braci okazało swoje poświęcenie przed wieloma świadkami. Wszyscy im złożyli najserdeczniejsze życzenia, wytrwania w poświęceniu i otrzymania korony życia. Tym wspaniałym akcentem symbolicznego chrztu, którym usłużył br. Purwin J. w wodach rzeki Lewis, zakończył się pierwszy dzień.

Dzień drugi pod przewodnictwem br. D. Krawczyka rozpoczęty został pieśnią, modlitwą, przeczytaniem manny i wykładami.

1. br. J. Purwin „Dziś i jutro”.
2. br. Sygnowski J. „Nie czynię krzywdy”.
3. br. Tyc Piotr „Aby radość wasza była zupełna”.
4. br. Kubic A. „Bieg wykonany z radością”.

W taki sposób zakończyły się dwa dni pobierania pokarmu duchowego. Gospodarze i organizatorzy zegnali nas i pytali, czy chcielibyśmy tu jeszcze przyjechać — oczywiście, że chcemy. Witano nas artystycznie wykonanym napisem „Pokój Wam”, umieszczonym na bramie i tym samym napisem nas zegnano. Dziękujemy Bogu Wszechmocnemu za Jego błogosławieństwo i braterstwo za przygotowanie tej duchowej oazy.

uczestnik konwencji

### ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynpisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. 384/89 — 1.800 egz. O-9.



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

1989

Nr 5

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu”

SPIS TREŚCI: Poczytanie i zastosowanie ludzkich praw naszego Pana ◇ Skarga na Sodomę ◇ Jak przeciwstawić się podstępom diabła? ◇ Czterech jeźdźców Apokalipsy ◇ Niech cię nikt nie lekceważy... ◇ Echa z konwencji

## Poczytanie i zastosowanie ludzkich praw naszego Pana

Wielu z ludu Bożego ma trudność zrozumieć, jakie jest właściwe znaczenie wyrażenia: „Dał Samego Siebie na okup za wszystkich”. Niektórzy pytają: Jeżeli Pan Jezus dał Swoje ludzkie życie na okup za Adama i jego potomstwo, to jak On może mieć teraz jakiegokolwiek prawo do ludzkiego życia, przez które mogliby być usprawiedliwieni ci, którzy przyjmują Jego łaskę, mając na uwadze to, co napisano: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny” (Jan 3:36).

Aby dać odpowiedź na to pytanie, musimy przyznać, iż danie okupu ma wiele zarysów. Najpierw, Chrystus Pan w trzydziestym roku poświęcił się Bogu, co pokazał przez Chrzest w wodzie, co miało znaczyć, iż oddaje Swoje życie Bogu. Życie, które On ofiarował, było doskonałe, miał On do niego pełne prawo. Św. Paweł mówi iż był On „święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników”.

Nasz Pan nie był członkiem rodu Adama w dosłownym znaczeniu — nie otrzymał swego życia od ziemskiego ojca; dlatego Jego życie nie było pod przekleństwem jak innych ludzi. Nad to nic więcej nie było potrzeba. On złożył na okup równą wartość w doskonałość Adamowego życia. Jezus Chrystus nie dał swego życia Adamowi, lecz złożył je w ręce Boga. Podczas trzech i pół lat Swojej misji nasz Zbawiciel wydał Swoje życie, a dokończył je na Kalwarii, gdy powiedział „Wykonało się!”, gdzie też dokończył swój chrzest na śmierć.

W poddaniu się woli Bożej trwał do końca. Chrystus Pan dotąd jeszcze nie zastosował swego ludzkiego życia na rachunek Adama lub jego potomstwa, lecz złożył je w ręce Boga. Jezus oddał swe życie zgodnie z planem Ojca (Łuk. 23:46).

## PRAWO DO ŻYCIA NA DWÓCH POZIOMACH

Gdy Ojciec wzbudził Jezusa dnia trzeciego, to już nie był On więcej człowiekiem, ale duchem. „*Był uśmiercony ciałem a ożywiony duchem*” (1 Piotr 2:18). Wzbudzony do nowej natury otrzymał nowe życie jako nagrodę za Swoje posłuszeństwo, lecz nie stracił przy tym prawa do doskonałego życia. Należy ono do Niego. Pan zezwolił Żydom, by odebrali Mu życie, lecz On nie utracił Swoich praw do życia.

Tak więc, gdy został wzbudzony przez Ojca do życia, miał prawo nie tylko do duchowej natury, lecz i do ziemskiej — nie w tym celu, by użył jej dla siebie (bo ktokolwiek posiada Boską naturę, nie ma potrzeby ani pragnienia używania ziemskiej natury). Szczególne prawo, jakie Pan miał, było prawem dania Adamowi i jego potomstwu ludzkiego życia. W tym celu Pan przyszedł na świat.

Gdy Pan Jezus powstał z martwych zatrzymał prawo do ludzkiego życia, którego nigdy nie stracił; miał prawo także do Boskiej natury, którą otrzymał jako nagrodę za Swoje posłuszeństwo. Gdy wstąpił do nieba, nie zastosował Swych zasług za świat. Gdyby nasz odkupiciel po wstąpieniu do nieba udzielił światu Swych zasług, zdjęłyby one grzechy z całego świata, lecz On tego nie uczynił. Pismo Święte mówi nam, że jedynymi, którzy wyszli spod tego potępienia, są ci, którzy przyjęli rozporządzenia i prawa wieku Ewangelii. Nikt, oprócz klasy poświęconych nie ma przypisanych przez Chrystusa zasług usprawiedliwienia. Jedynie Kościół jest uwolniony od potępienia, w którym znajduje się dotąd jeszcze cały świat (Rzym. 8:1).

## RESTITUCJA PRZYPISANA KOŚCIOŁOWI

Jak nasz Pan przypisuje Swe zasługi Kościółowi? Odpowiadamy, iż nie wprost, bo dałoby to Kościółowi ludzkie życie, ludzką doskonałość. Bóg ma lepsze rzeczy dla Kościoła, może on dostąpić tej samej natury, jaką otrzymał Jezus. Kościół może otrzymać nagrodę za postępowanie śladami Jezusa. To znaczy, że tak jak On ofiarował Swe ludzkie życie i złożył Swe ziemskie prawa zgodnie z wolą Ojca, tak wszyscy, którzy chcą zostać członkami klasy Oblubienicy, muszą uczynić to samo, muszą zrzec się swoich ziemskich praw, aby mogli być połączeni z Nim. „*Jeżeli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy*” (2 Tym. 2:11, 12).

„*Ktokolwiek chce być uczniem Moim, niechajże samego siebie zaprze, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie*” (Mat. 16:24). Wtenczas „*gdzie Ja będę, tam i sługa mój będzie*” (Jan. 12:26). Ktokolwiek tak czynił podczas wieku Ewangelii, ten dostąpi Boskiej natury, tej samej chwale, jaką ma Chrystus Pan, to jest nieśmiertelności. Różnica będzie tylko w tym, że nasz Pan będzie zawsze Głową nad wszystkimi, Wodzem Kościoła, który jest Jego ciałem, a oni zawsze będą członkami, Kościołem w chwale.

Nasuwa się pytanie — jeżeli dla Jezusa było potrzeba, aby był czysty, święty, niepokalany, to jak Kościół może być przyjemny Bogu, jeżeli się składa z upadłych ludzi? Odpowiedź biblijna jest, iż tym, którzy się stają Jego członkami, Jezus przypisuje zasługę Swej ofiary, aby przykryć ich upadki i ich niedoskonałość. Powinniśmy tu odróżnić udzielenie zasług od ich przypisania. On udzieli Swych zasług światu w przyszłości, lecz teraz przypisuje je Kościółowi.

To przypisanie znaczy, że gdyby Kościół pozostał w ziemskiej naturze tak jak świat, to w przyszłości miałby to samo prawo co świat, to jest, powstać z degradacji do ludzkiej doskonałości. Jezus przez Swoją śmierć zapewnił ten przywilej udzielenia wszystkich Swych praw Kościółowi jak również rodzajowi ludzkiemu, lecz Kościół zrzekł się tych praw.

Gdy poświęcamy samych siebie Bogu, oddajemy nasze prawo stania się dziedzicami ziemi i ziemskich rzeczy; pozbywamy się wszystkich naszych praw, tj. zrzekamy się ich. Wiara uznajemy, iż Jezus we właściwym czasie udzielił nam tych samych błogosławieństw w restytucji, jakie otrzyma cała ludzkość. Wiara uznaliśmy te błogosławieństwa i wiara zrzekamy się ich. Jedyna rzecz, która pozostaje Kościółowi do uczynienia, to zrzeczenie się ziemskiego życia. Niektórzy mogą mieć w sobie więcej sił żywotnych od innych. Jedni mogą mieć więcej talentów, inni mniej. Niektórzy mogą mieć więcej lat, a inni mniej, lecz cokolwiek posiadamy, wszystko musimy oddać.

Przy ofiarowaniu klasa Kościoła dobrowolnie zrzeka się swej ziemskiej natury, zrzeka się wszystkich ziemskich praw, które w teraźniejszym czasie posiada, a także i tych, które byłyby jej, gdyby została częścią świata. Jezus nie daje Kościółowi w teraźniejszym czasie żadnej części złożonej przez Siebie ofiary, lecz tylko przypisuje, liczy mu tę część, którą otrzymałby, gdyby pozostał częścią świata.

Gdy Jezus umarł, nie zrównoważył On wówczas zła uczynionego przez Adama ani gdy zmartwychwstał, ani wówczas gdy wstąpił do nieba do Ojca, lecz złożył w Jego ręce jedynie zasługę Swej ofiary. Z tej zasługi w ciągu wieku Ewangelii przypisywał tylko Kościółowi. Obecnie już kończy się przypisywanie zasług klasie powołanej i wybranej, a dzieło udzielenia światu restytucji jest bliskim rozpoczęciem. Zanim się to jednak stanie, przypisana zasługa, jakby wypożyczona Kościółowi musi być rzeczywście, złożona Boskiej sprawiedliwości jako podstawa do ludzkiej restytucji, to jest naprawienia wszystkich rzeczy.

## DZIEŁO WIEKU EWANGELII W FIGURZE

W żydowskim dniu pojednania najwyższy kapłan najpierw zabił cielca, który przedstawiał Pana Jezusa, doskonałego człowieka, a kapłan przedstawiał naszego Pana, jako nowe stworzenie. Tym sposobem figurował On poświęcenie ludzkiej natury, a także stanowisko

nowego stworzenia będącego jeszcze w ziemskim ciele, reprezentowanego przez kapłana w świątyni.

Nasz Pan znajdował się w stanie świątyni przez trzy i pół roku Jego misji. Przez ten czas miał On przywileje, to jest prawa do korzystania ze Złotego Ołtarza i ze Złotego Świecznika, które przedstawiają światło Boskiej prawdy i błogosławieństwa reprezentowane przez stół chlebów pokładnych (duchowy pokarm). Przy końcu tych trzech i pół lat dokonawszy dzieła ofiarowania Samego Siebie, spaliwszy pozafiguralne kadzidło, wszedł pod wórną zasłonę.

Trzeciego dnia nasz Pan powstał poza drugą zasłoną, na duchowym poziomie — zupełnie doskonały jako Nowe Stworzenie, nie będąc więcej człowiekiem w żadnym znaczeniu tego słowa. Mógł przyjść i pójść jak wiatr. Pozostawał z uczniami, aby przekonać ich, że nie był już więcej człowiekiem — przechodząc i odchodząc jak wiatr, ukazując się w różnych postaciach cielesnych. Potem zaś, gdy wstąpił do nieba jako wielki, pozafiguralny arcykapłan, zabrał ze sobą krew, która przedstawia ofiarowane życie. Stawił się przed oblicznością Boga, aby tam pokropił krwią ubłagalnie. To pokropienie było czynione na pojednanie za kapłanów i lewitów, a nie za świat. — 3 Moj. 16:6.

Kiedy arcykapłan dokonał już pojednania za kapłanów i lewitów, wyszedł na dziedziniec i rozpoczął tam inną działalność. Nasz Pan zastosował krew za pozafiguralnych kapłanów i lewitów podczas dni pomiędzy Swym wniebowstąpieniem mi zesłaniem ducha Św. w Zielone Świątki. Zastosował On Swe zasługi za Kościół. Zadośćuczynienie za grzech nastąpiło przez zesłanie Ducha Św. w Zielone Świątki, co było dowodem, że Bóg zesłał na Kościół Swoje miłosierdzie (Żyd. 9:24).

Po ofiarowaniu cielca nastąpiło zabicie kozła Pańskiego, który przedstawia członków Kościoła, Jego Ciało. Ofiarowywanie Kościoła jest dziełem wieku Ewangelii. Członkowie Kościoła nie byli zdolni ofiarować się sami, gdyż z natury są członkami upadłego, wyklętego rodu Adama, nie mogli stać się kapłanami, dopóki On wielki Arcykapłan nie przypisał im Swej zasługi. Przeto ten arcykapłan, który ofiarował cielca, ofiarował także i kozła.

Widzimy dalej, że w figurze krew kozła była wznoszona do świątyni najświętszej i była zastosowana nie za kapłanów ani za lewitów, ale za lud. Krew cielca była zastosowywana tylko za kapłanów i lewitów, zaś krew kozła za lud (3 Moj. 16:6,15). Te dwie ofiary przedstawiają wszystkie ofiary wieku Ewangelii. Główną ofiarą była ofiara Jezusa, a ofiara Kościoła ma mniejsze znaczenie.

## KOŚCIOŁ NIE JEST CZĘŚCIĄ OKUPU

Zasługi pozafiguralnego cielca były wystarczające, aby mogły być zastosowane za grzechy całego świata. Lecz było Boskim rozporządzeniem, aby Kościół mógł otrzymać udział w

ofierze. Jedynie ci, którzy mają ten przywilej, będą mogli uczestniczyć w chwale. Dla zadośćuczynienia Boskiej sprawiedliwości nie jest potrzebna śmierć Kościoła, lecz jest ona konieczna dla otrzymania udziału w obiecanej chwale. Przeto podczas gdy ofiara za nasze grzechy była udziałem Pana, nasza wierność aż do śmierci jest potrzebna, abysmy mogli mieć udział w Jego chwale. On Sam sprawuje tę ofiarę. To nie jest nasza ofiara. Apostoł Paweł wskazuje, iż my tylko przedstawiamy nasze ciała (Rzym. 12:1). Bóg nie przyjąłby naszej ofiary bez Chrystusa. Jesteśmy przyjęci jedynie w Onym Umilowanym (Efez. 1:3—6). Tak więc na mocy tego, iż nasz Pan przyjął nas, stało się możliwym, iż mamy przywilej uczestniczenia w Nim w ofierze i chwale.

Nasz Pan dotąd nikomu nie oddał swego prawa do ludzkiego życia ani nie rozstał się z najmniejszą jego częścią. Pan nie potrzebuje ziemskiego ciała ani takich ciał nie będzie potrzebował Jego Kościół, więc co za użytek uczyni Jezus z tych ziemskich praw lub jaki użytek my z nich uczynimy? Nie pragniemy stać się ponownie ludźmi ani On nie chce być ponownie człowiekiem. Zasługa Chrystusa była nam przypisana tylko w tym celu, aby mogła z nas uczynić przyjemną ofiarę Bogu. Zasługa ta znów będzie wolna, gdy ostatni członek Kościoła będzie uwielbiony. Wtedy cała zasługa Chrystusowej ofiary będzie gotowa do poświęcenia jej na użytek i korzyść świata — rodzaju ludzkiego; bo w owym czasie Kościół otrzyma Boską naturę i przestanie być częścią rodu Adama (2 Piotr 1:14).

Dzieło zastosowania zasług Jezusa na korzyść świata jest pozostawione do wieku Tysiąclecia, kiedy królestwo Chrystusa zapanuje nad światem. Dlatego też jak tylko zasługa Chrystusa zostanie zastosowana na korzyść świata, On natychmiast zajmie Swoje stanowisko. Wtedy ujmie Swą wielką władzę i moc. Wtenczas wszyscy odkupieni, którzy zechcą, będą mogli korzystać z zasług ofiary Chrystusa, który będzie gotowym udzielić każdemu długo obiecywanych błogosławieństw żywota.

Jehowa przez proroka Dawida powiedział Swemu Synowi: „*Zażądaj ode mnie, a dam ci narody (pogan, ludzkość całą) w dziedzictwo, a w osiadłość Twoją granice ziemi*” (Ps. 2:8). Wierzmy, iż ta obietnica jest już we drzwiach. Pan wnet weźmie w posiadanie Kościół, klasę Swoich klejnotów. Błogosławieństwa zaś, których On wtedy udzieli światu, będą restytucją, czyli naprawieniem wszystkich rzeczy, które były utracone przez Adama, podniesieniem z upadku i przyprowadzeniem całej ziemi do doskonałości, w jakiej był ogród Eden. Tą pracą Pan podzielił się ze Swym Ciałem, Swą Oblubienicą.

Z biblijnego punktu zapatrywania cena okupu, którą złożył Jezus, była dziełem stopniowym i dotąd jeszcze dzieło to nie jest zakończone. Okup rozpoczął Pan składać, gdy się stał człowiekiem i składał go w przeciągu trzech i pół lat Swojej misji, a dokończył na Kalwarii. Odtąd używał On to, do czego miał pra-

wo, to jest, przypisał Kościołowi Swoje zasługi. Z całej zasługi Swej ofiary uczyni zadośćuczynienie za grzechy całego świata, za każdego człowieka bez wyjątku. Podczas Tysiąclecia Pan udzieli ludzkości to, co zapewnił Swoją śmiercią, a uczyni to możebne do zastosowania przez zapieczętowanie Nowego Przymierza. To Nowe Przymierze będzie zapieczętowane wówczas, gdy Kościół zostanie skompletowany poza drugą zasłoną.

#### DUCHOWA A LUDZKA NATURA NIE SĄ TE SAME

Zapatrywania chrześcijan są dość pogmatwane. Wprawdzie uznają oni, że Jezus był duchową istotą, zanim przyszedł na świat i że przechodził przez pewną przemianę natury, gdy stał się człowiekiem, lecz błędnie i nie według Pisma Św. rozumują, że Chrystus Pan stawszy się raz człowiekiem, musi pozostać człowiekiem przez całą wieczność — „mało mniejszym od aniołów”. Powinniśmy pamiętać, że Logos „stał się ciałem”, unżył Samego Siebie nie na całą wieczność, lecz tylko „na małą chwilkę”, aby mógł „cierpieć i aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” (Żyd. 2:9).

Pismo Św. świadczy, że jest różnica natur. Apostoł Paweł wykazuje, że jest ciało ludzkie, inne ciało zwierzęce, inne rybnie, a inne ptasie. Na duchowym poziomie są — aniołowie, cherubini, serafini, tak jak są zwierzęta, ptaki, ryby i ludzie na ziemskim poziomie (1 Kor. 15:39—41). Nasz Pan wyraźnie powiedział do Swych uczniów, że pozostawił chwałę, jaką miał u Ojca: „Cóż, gdybyście widzieli Syna Człowieczego wstępującego tam, gdzie był pierwiej” (Jan 6:26).

Wyrażenie „gdzie był pierwiej” odnosi się do innej natury, do stanowiska, które On wtenczas posiadał i zajmował. Jezus był na świecie wiele razy przed tym, lecz nigdy nie stawał się ciałem. Możebne, iż Jezus, jako Boski przedstawiciel był w ogrodzie Eden z Adamem. Bardzo możebne, iż był tym, który dał zakon Mojżeszowy jako przedstawiciel Ojca. A prawie pewnym jest, iż On był tym, który porozumiewał się z Abrahamem w czasie, gdy Pan i dwóch aniołów udało się do Sodomy, a po drodze zatrzymali się, aby Abrahamowi powiedzieć o tej sprawie. Mówiąc nawiasem, Abraham pamiętał, że oni pokazali się jako ludzie, rozmawiali jako ludzie, lecz nie wiedział, że to byli aniołowie, aż po ich odejściu. W Jego poprzednich wizytach, jako duchowa istota, tylko przybierał na Siebie ciało odpowiednie do porozumiewania się z ludźmi jako przedstawiciel Boży.

Widzimy, iż taką samą władzę materializowania się mieli i inni aniołowie. Na przykład, w czasie wniebowstąpienia naszego Pana aniołowie mówili: „Mężowie galilejscy, przecz stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który w górę wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakście Go widzieli idącego do nieba”. Pamiętamy również, iż upadli aniołowie mieli władzę przybierania ciał ludzkich. Jak Pismo Św. nam

wykazuje, oni zapragnęli dla zmysłowych celów być ludźmi, aby żyć na ziemskim poziomie i w ziemskim stanie. Tym sposobem opuścili mieszkanie swoje, żyli jako ludzie i usiłowali stworzyć nowy rodzaj.

#### BARDZO ZŁE ROZUMIANY PRZEDMIOT

Gdyby Jezus przy pierwszym Swoim przyjściu okazał się tylko jako człowiek, a w rzeczywistości byłby duchową istotą ukrytą w ciele, wcieloną, to wcale nie mógłby być Odkupicielem. Pismo Św. mówi, że Jezus był człowiekiem. „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami” (Jan. 1:14), a to nie znaczy, że udawał, iż jest człowiekiem. Aby stać się Odkupicielem człowieka, było koniecznym dla Niego, aby się stał człowiekiem, a nie tylko przybrał postać człowieka. Pan prawdziwie musiał się stać człowiekiem, bo inaczej nie mógłby być równoważną ceną za Adama, ponieważ sprawiedliwość wymagała równego za równego, życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę (5 Moj. 19:21).

Słowo okup (po grecku antylutron) oznacza równoważną cenę. Jezus rzeczywiście opuścił niebieską chwałę, a nie, że ją tylko zamierzał opuścić. On, który był bogatym, dla nas stał się ubogim, tak, że był Tym, jakim był, to jest człowiekiem. On był doskonałym człowiekiem, który przyszedł, by czynić wolę Bożą i być ochrzczonym od Jana w rzece Jordan. Był On jedynym, który mógł się stać równoważną ceną za Adama. Pismo Św. przedstawia naszego Pana jako mówiącego do Ojca: „Ciało mi przysposobiłeś na ucierpienie śmierci” (Żyd. 10:5). wielu z nas przeoczyło ten fakt, że to ciało było przysposobione przez Boga w pewnym celu, to jest na ucierpienie śmierci, a nie jak wielu mniema, na to, aby Jezus miał na zawsze pozostać w stanie uniżenia przed wszystkimi świętymi aniołami, jak wyrażone jest to w starej pieśni, że Pan nosił krwawe rany, które miał zadane na Kalwarii.

Nasz Pan nie chodzi po niebie w warunkach niedogodnych dla ciała i w naturze całkiem niezgodnej z Jego otoczeniem. On już dokonał dzieła ofiary i Jego zasługa jest w rękach Ojca. Bóg przyjął tę ofiarę uczynioną przeszło 19 stuleci temu, a w księgach sprawiedliwości zapisane ma ziemskie prawo życia, którymi On dysponuje, aby je dać ludzkości.

Bóg, gdy udzielił Adamowi życia i ludzkich praw do niego, natychmiast uczynił go królem ziemi. Podobnie Jezus, gdy został człowiekiem, to również został ludzkim królem. Jezus był tym, do którego należała ziemia; i ten doskonały człowiek miałby wszelkie prawo do ziemi. Zamiast zatrzymać je i stać się wielkim ziemskim władcą, Jezus wyrzekł się ich i otrzymał za to nagrodę — nie za ofiarę, lecz za posłuszeństwo. Nasz Pan dotąd ma jeszcze prawa do ludzkiego życia i już jest bliski czasu, gdy udzieli tych praw rodzajowi ludzkiemu pod warunkiem, że będzie pragnął on dojść do harmonii z Bogiem, że wejdzie w przymierze po-

słuszeństwa. Przez Swą własną krew Jezus umożliwił ludziom otrzymanie tego wszystkiego, co było utracone w raj i odkupione na Kalwarii.

Okazywanie się naszego Pana po Jego zmartwychwstaniu było tylko podobne do tych okazywań, jakie Pan jak i inni aniołowie czynili poprzednio, lecz one wcale nie wykazywały, że On w dalszym ciągu był człowiekiem. Będąc człowiekiem, On nigdy nie mógłby wejść do pokoju, gdy drzwi były zamknięte, zaś jako duchowa istota mógł to zrobić. Jako duchowa istota mógł się materializować i dematerializować, znikając sprzed ich oczu. To materializowanie i dematerializowanie tyczyło się nie tylko ciała, lecz także ubrania. Pismo Św. wyraźnie mówi, iż raz pokazał się jako podróżny, innym razem jako ogrodnik, a później pokazał się w Swej poprzedniej postaci, w wieczerniku, podczas gdy drzwi były zamknięte. W tych różnych okolicznościach ukazywał się zawsze w różnym odzieniu, zawsze był ubrany odpowiednio do okazji. Dla Niego było tak samo łatwym stworzyć jednego gatunku ubranie, jak i drugiego, jednej formy ciało, to znów inne.

Trudnym jest na pewno orzec skąd pochodzi to błędne pojęcie u wielu chrześcijan. Nam przystoi być pobłażliwymi, uważnymi przy naprawianiu tego błędu, pamiętając, że sami kiedyś w podobnych byliśmy błędach, trzymaliśmy się ich uparcie, jak to oni teraz czynią.

#### NASZ PAN NIE JEST WIĘCEJ CZŁOWIEKIEM

Nasz Pan gdy był zabity, był ciałem, lecz gdy był ożywiony był duchem i odtąd na zawsze pozostał duchową istotą. Tę samą duchową istotę widział Saul z Tarsu w swej drodze do Damaszku. On mówi nam, iż to, co ujrzał, było niezmiernie jasnym. Nie było to ziemskie ciało, które tak jaśniało. Apostoł mówi, że przełotnie widział Jezusa w Jego prawdziwej istności. „Na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi”, to znaczy, narodzonemu przed czasem, odnosząc się do Kościoła, do narodzenia z ducha przy zmartwychwstaniu.

Jesteśmy spłodzeni z ducha, a narodzenie nastąpi przy pierwszym zmartwychwstaniu. Jak powiedziane jest o Jezusie, iż On był pierworodnym z umarłych, tak samo i Kościół będzie narodzony do duchowego stanu. Wtedy „będziemy Mu podobni, albowiem ujrzymy Go tak, jako jest” (Jan 3:2). Nie będziemy wówczas w ciele i nie będzie szkodzić naszym oczom chwała uwielbionego Pana, albowiem ujrzymy Go tak, jakim jest i tak z Nim pozostaniemy! Apostoł tłumaczy, że przedtem będziemy „przemienieni”, ponieważ „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą”.

Watch Tower 1915 — 5621

## Skarga na Sodomę

„Wielki rozlega się krzyk przeciwko Sodomie i Gomore, że grzech ich jest bardzo ciężki. Zstąpię więc i zobaczę, czy postępowali we wszystkim tak, jak głosi krzyk, który doszedł do mnie, czy nie; muszę to wiedzieć!” (1 Mojż. 18, 20—21).

Na Bliskim Wschodzie w miejscu, gdzie znajduje się obecnie Morze Martwe, kwitło niegdyś bujne życie roślinne i rozwijała się cywilizacja. Były tam wspaniałe miasta, a w nich wiele pięknych budowli; przepych i bogactwo widać było na każdym kroku. Sodoma, Gomora, Adama i Seboim były niezależnymi miastami-państwami. Każde z nich miało swojego króla (1 Moj. 14,2). Do dziś pozostały po nich tylko wspomnienia. Na miejscu dawnych miast znajduje się obecnie tylko Morze Martwe, pozbawione wszelkiego życia roślinnego i biologicznego.

Jeśli weźmiemy do ręki mapę Bliskiego Wschodu, to zobaczymy, że Morze Martwe, zwane też Słonym Jeziorem, znajduje się pomiędzy Izraelem a Jordanią. Powierzchnia jego wynosi 1020 km<sup>2</sup>, a głębokość sięga 399 m. Najciekawsze jest jednak to, że położone jest ono 394 m poniżej poziomu innych mórz. Nie ma w nim życia, ponieważ zasolenie wody wynosi od 22% do 33%. Nie nadaje się ono też do

komunikacji, nic w nim nie tonie, ponieważ przesycona solą woda wyciska wszystko na powierzchnię, Morze Martwe nie łączy się też z żadnym innym morzem ani oceanem, a wody, zasilające go z Jordanu, szybko wyparowują pod żarem słońca.

Co się stało z istniejącymi niegdyś miastami, z ich mieszkańcami i kulturą? Pismo Święte mówi, że zostały one zniszczone przez Boga: „Wtedy Pan spuścił na Sodomę i Gomore deszcz siarki i ognia, sam Pan z nieba. I zniszczył owe miasta i cały okrąg, i wszystkich mieszkańców owych miast oraz roślinność ziemi” (1 Mojż. 19, 24—25).

Sodoma i okoliczne miasta położone były w pięknej kotlinie między górami. Panował tam łagodny mikroklimat, który był błogosławieństwem dla życia biologicznego i roślinnego. Obficie spływające wody Jordanu czyniły dolinę bardzo urodzajną, podobną do Edenu — ogrodu Pańskiego. Zanim Pan zniszczył Sodomę i Gomore, cała kraina nadjordańska była obfita w wodę jak ogród Pana, jak ziemia egipska, aż do Soaru (1 Mojż. 13,10; 2,10; 47,6). Wszędzie tam, gdzie jest dostatek wody i ziemia urodzajna, ludzie są bogaci, powstają wielkie miasta i rozwija się cywilizacja.

Okoliczne krainy często były nawiedzane su-

szą i następującym po niej głodem. W czasach Abrama i Lota panował on w ziemi kananejskiej, od czasu do czasu głód pojawiał się także za Izaaka i Jakuba. Natomiast w Sodomitach i w okolicznych miastach głód był zjawiskiem nieznanym. Sodomici czerpali bogactwa nie tylko z urodzajnych ziem, wydobywali również bogactwa naturalne, takie jak na przykład smołę ziemną, którą używali do różnych celów.

### GRZECH SODOMY

Pan w rozmowie z Abramem powiedział, że grzech Sodomy jest bardzo ciężki. Jakiego rodzaju to był grzech, że spowodził interwencję samego Jechowy, który za karę zniszczył tak piękny zakątek ziemi?

Kilka wieków później Bóg ustami proroka wyjawiał grzech Sodomitów: „*Oto winą Sodomy, twojej siostry, było to: wzbila się w pychę, miała dostatek chleba i beztroski spokój wraz ze swoimi córkami, lecz nie wspomagała ubogiego i biednego*” (Ezech. 16, 49). W słowach tych Bóg wylicza cztery ciężkie grzechy: 1) pycha, 2) dostatek chleba, 3) beztroskie życie i 4) samolubstwo, brak współczucia dla będących w potrzebie.

Zastanówmy się nad grzechami, które stały się przyczyną kary.

Pycha — jak ona objawia się zewnętrznie i jak Bóg ją ocenia? Spośród wszystkich grzechów, jakich się ludzie dopuszczają, Bóg najbardziej nienawidzi pychy. Mądrość Boża powiada: „*Bać się Pana — znaczy nienawidzić zła; nienawidzę buty i pychy, złych postępów oraz przewrotnej mowy*” (Przyp. Sal. 8,13). Jasno jest tu powiedziane, do czego prowadzi pycha — do samolubstwa, złych postępów, kłamstwa i przewrotności. Do człowieka porażonego pychą nic nie przemówi, jest nieczuły na wszelkie uwagi i krytykę, łasy na pochlebstwo i uwielbienie. Stan taki prowadzi do upadku: „*Pycha chodzi przed upadkiem, a wyniosłość ducha przed ruiną*” (Przyp. Sal. 16,18).

Dostatek chleba jest następnym grzechem, który zgubił Sodomitów. Ale czyż grzechem jest mieć wszystkiego dostatek? Sodoma przeżywała okres dobrobytu, okres obfitości dóbr materialnych, co było wynikiem rozwoju gospodarczego. Mędrzec Pański powiada: „*Syby depcze plaster miodu, lecz głodnemu nawet gorczy jest słodyczą*” (Przyp. Sal. 27,7). Gdy okoliczne narody ginęły z głodu, Sodomici, obfitujący w dobra materialne, nie udzielali im potrzebującym. Dostatek i sytość chleba prowadziły ich do lenistwa i niemoralnego życia, do wszeteczeństwa, cudzołóstwa itp. Najbardziej rozszerzył się homoseksualizm, bezwzględnie potępiany przez Prawo Boże. Beztroski spokój doprowadził Sodomitów do zupełnego rozkładu moralnego i społecznego. Pokój ich był światowy, grzeszny, charakteryzował się demoralizacją. Stan taki jest wynikiem grzechu, lenistwa duchowego i cielesnego, rozluźnia on życie społeczne, rujnuje rodziny i całe społeczeństwa.

Samolubstwo ogarnęło Sodomitów do takiej stopnia, że serca ich były głuche na niedolę okolicznych narodów. Nie mieli oni dla nich żadnego współczucia, wypełniała ich znieczulica. Okoliczne narody zmuszone były szukać ratunku w odległym Egipcie, gdyż na bogatych sąsiadów nie miały co liczyć. Samolubstwo prowadzi więc do bezduszności, nie widzi niedoli i potrzebujących — „*byleby mnie się dobrze wiodło*”.

### SODOMA I GOMORA OBRAZEM

Na postawione przez uczniów pytanie „*Kiedy się to stanie i jaki będzie znak twego przyjscia i końca świata?*” (Mat. 24,3), Pan Jezus odpowiedział, zwracając im uwagę na Lota: „*Podobnie też było za dni Lota: Jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali; a w dniu, kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba ogień z siarką i wytracił wszystkich. Tak też będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi*” (Łuk. 17,28—30).

Z odpowiedzi Jezusa jasno wynika, że podobny czas miał się powtórzyć podczas Jego powtórnego przyjscia, jednak w znacznie szerszym rozmiarze, ponieważ tym razem obejmie on cały świat. Przez wyrażenie „*dni Lota*” nie rozumiemy samego finiszu, który rozegrał się w Sodomitach, lecz cały splot faktów i wydarzeń, które doprowadziły do kataklizmu.

Sodoma, Gomora i okoliczne miasta są obrazem dzisiejszego złego świata z jego strukturą polityczną, gospodarczą, wojskową i religijną. Nazwa Sodoma znaczy etymologicznie „*kraj paląca się*”, natomiast Gomora znaczy „*kraj snopów*”. Obrazowy charakter tych miast tłumaczy nam Jan Objawiciel, gdy mówi o dwóch świadkach zabitych: „*A ich trupy leżeć będą na ulicy wielkiego miasta, które w przenośni nazywa się Sodoma i Egipcem, gdzie też Pan ich został ukrzyżowany*” (Obj. 11,8). Wiemy dobrze, że nasz Pan nie został ukrzyżowany w Sodomitach ani w Egipcie, lecz na świecie. Sodoma jest również obrazem na świat chrześcijański. Tak jak Sodomici znaleźli się w uprzywilejowanych warunkach, tak samo też narody chrześcijańskie rozwinęły się dzięki Ewangelii i jej cudownym słowom. Słowa Ewangelii przynoszą błogosławieństwo tym, którzy ich słuchają, stawiają ludzi wysoko w inteligencji i kulturze, podnoszą ich moralność i wyzwalają w ich sercach wdzięczność dla Boga. Ci zaś, którzy nie uznają ich błogosławionych skutków, bardziej się degradują. Apostoł Paweł twierdzi: „*Zaiste, myśmy wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni i tych, którzy są potępieni; dla jednych jest to woń śmierci ku śmierci, dla drugich woń życia ku życiu. A do tego któż jest zdalny?*” (2 Kor. 2,15—16). Można zauważyć, że narody tzw. chrześcijańskie nie w pełni przejęły się pięknem i symetrią poselstwa Ewangelii i skutek tego jest widoczny — w wielu wypadkach pograżyły się w stan degradacji bardziej niż narody

pogańskie, które w ogóle nie słyszały jeszcze o Chrystusie.

Zastanówmy się, czy grzechy Sodomy nie są obecnie bardziej groźne niż niegdyś.

Pierwszym grzechem, który zbiera obfite żniwo, jest pycha. Apostoł Jan w pierwszym swoim liście (R. 2,16) mówi: „*Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata*”. Tak wygląda ludzkość, w której umysłach panuje wszelkiego rodzaju pożądliwość i pycha życia. Dominującą i pochłaniającą ludzkie umysły idea jest obecnie maksymalna konsumpcja (użycie) — wyciągnąć z życia dla siebie jak najwięcej, ale z siebie nie dać nic. Któż nie pamięta hasła: „*Używaj świata, póki służą lata*”. Obecny stan przepowiedział, natchniony Duchem Świętym, apostoł Papeł: „*A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadeści, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj*” (2 Tym. 3,1—5).

Wymienione przez Apostoła cechy ujemne, które miały znamionować dni ostateczne, można bez trudu stwierdzić w życiu dzisiejszych społeczeństw. Apostoł nie wymienił ani jednej cechy pozytywnej, lecz same negatywne, wszystkie one są przeciwne Prawu Bożemu. Nie sposób zastanawiać się nad każdą z nich z osobna, niech jednak czytelnik sam rozsądzi, czy taki stan może istnieć długo? Pospolitym już zjawiskiem są rozbite małżeństwa, a konsekwencje grzechów dorosłych ponoszą w tym wypadku niewinne (często niechciane) dzieci, które rosną okaleczone psychicznie i takie pozostają już w życiu dorosłym, do końca życia. Niech nam posłuży za przykład wypowiedź radzieckiego psychologa Alberta Lichanowa, który pisze: „*Co roku w naszym kraju wchodzi w związki małżeńskie 2.700.000 par, a rozwodzi się 900.000 to jest co trzecia para. Co roku też w wyniku tych rozwodów a także związków pozamałżeńskich 700.000 dzieci pozostaje tylko z matką lub ojcem*”. Dalej autor pisze: „*W 600-tysięcznym mieście Togliatti co roku matki, głównie dziewczęta z hoteli robotniczych pozostawiają w szpitalnych oddziałach położniczych 3.000 dzieci, nie odbierając ich po porodzie*” (Przegląd Tygodnia Nr 37 z dnia 11. IX. 1988 r.). To obrazek tylko z jednego miasta i z jednego kraju, a co dzieje się na całym globie? Jak podają przybliżone dane statystyczne, co roku dokonuje się w świecie 35 milionów zabiegów przerywania ciąży i ta zbrodnicza praktyka jest w wielu krajach prawnie usankcjonowana. Czyż ten straszny grzech nie woła do nieba o pomstę równie głośno jak grzechy Sodomitów?

Dzieci z rozbitych małżeństw nie znają rodzinnego ciepła i miłości rodzicielskiej, są zdol-

ne do najgorszych niekiedy czynów. Nie posiadają często żadnych skrupułów; nie posiadają litości ani uczuć ludzkich, ponieważ los obszedł się z nimi srogo. Społeczeństwa, złożone z takich członków zdolne są do najgorszych nawet czynów, do anarchii i jest to niewątpliwie jeden z ważnych czynników, które doprowadzą do wielkiego ucisku, przepowiedzianego przez Pana.

Pycha dzisiejszego świata sięga już nieba, ale Bóg nie pozwoli, by człowiek wykraczał poza wyznaczone mu granice. Człowiek zdobył już niemal kosmos dla celów pokojowych, zdobywa go być może bardziej dla celów militarnych. A już skandalem jest forsowanie badań w celu prowadzenia tzw. wojen gwiazdnych — wielkie sumy wydaje się na ten cel w czasie, gdy miliony ludzi w innych częściach globu umiera z głodu. Usilnie dąży się do nawiązania łączności z cywilizacją pozaziemską, aby tym bardziej pysznić się z osiągniętego prymatu w świecie.

Następnym grzechem obecnej doby jest dostatek chleba. W krótkim czasie nastął okres wielkiej obfitości dóbr materialnych i konsumpcyjnych. Uświadamiamy sobie to wspominając niedawne przecięcie czasy. Wielkie wynalazki mnożą się jak grzyby po deszczu. Elektronika, komputeryzacja, robotyzacja, cybernetyka wkroczyły w każdą niemal dziedzinę życia ludzkiego. W ostatnim stuleciu świat poszedł milowym krokiem do przodu i nie widać oznak, aby miał zamiar zatrzymać się w tym pędzie. W rezultacie człowiek traci już orientację w zdobyczach nauki i techniki. Ale czy te osiągnięcia to coś złego i czy można je uznać za grzechy dzisiejszego świata? Zwróćmy jednak naszą uwagę na takie kontynenty jak Afryka, Azja, Ameryka Południowa i Środkowa. W krajach tam znajdujących się głód jest zjawiskiem tak pospolitym i naturalnym jak powstawanie dnia i nocy. Głód coraz śmieiej nawiedza naszą planetę i czyni wielkie postępy w degradacji człowieka. Głód jest wielką plagą naszych czasów. Oblicza się, że obecnie na świecie 1/3 ludności głoduje, 1/3 niedojada codziennie, a tylko 1/3 jada do syta. Z głodu i wynikających z niego skutków szerzą się różne choroby, które dziesiątkują ludność. Rocznie z tego powodu umiera 30—50 milionów ludzi, w tym około 15 milionów dzieci. Czyż nie jest to przerażający w swojej wymowie stan rzeczy? A wszystko to dzieje się w sytuacji, kiedy bogate kraje nie wiedzą, co robić z nadprodukcją żywności, celowo ograniczają jej produkcję, a często nadwyżki niszczą. Kraje biedne natomiast wpadają w coraz większą nędzę, z której nie widać wyjścia. Czy ten stan świata nie jest ciężkim grzechem, wołającym głośno do Boga o pomstę? Nie ma wątpliwości, że Bóg wysłucha uciemiężonych i pomsta nadejdzie.

Trzecim z kolei grzechem obecnego świata jest beztroski spokój. Po II wojnie światowej mamy ponad 40 lat względnego pokoju. Wprawdzie prowadzono w tym czasie przeszło kilkanaście wojen większych i kilkadziesiąt mniejszych, można jednak powiedzieć, że świat przeżywa okres pokoju; stan ten prowadzi jed-

nak grzeszne natury ludzkie do rozluźnienia obyczajów i do dalszej moralnej degradacji człowieka. Jak już mówiliśmy, ciężkim grzechem Sodomitów był homoseksualizm; zjawisko to, również obecnie szerzy się. W niektórych bogatych krajach rozlegają się głosy, ażeby związki homoseksualistów zostały prawnie uznane. Jest to zboczenie umysłu i ciała, koło którego Bóg nie przejdzie obojętnie. Czyż taki stan może długo istnieć? Oczywiście, że nie!

Szerzą się w dzisiejszym świecie choroby weneryczne. Najstraszliwszą chorobą staje się AIDS, która może zdziesiątkować ludność świata. Interwencja Boga jest konieczna, aby przerwać ciąg ciężkich grzechów obecnej Sodomy i Gomory. Gdyby Bóg pozostawił ludzkość własnemu losowi, nasza piękna ziemia stałaby się martwą planetą, jak przepowiedział Chrystus Pan: „A gdyby nie były skrócone owe dni, nie ocalałaby żadna istota, lecz ze względu na wybranych będą skrócone owe dni” (Mat. 24,22).

Czwartym grzechem obecnej doby jest samolubstwo i egoizm, które ogarnęły całe społeczeństwa. Można zauważyć, że istnieje samolubstwo jednostek, społeczeństw, narodów, nawet samolubstwo różnych sekt i wyznań religijnych. Samolubstwo nie widzi potrzebującego, nie obchodzi go kłopoty i zmartwienia jednostek, jest ono owocem pychy i samozadowolenia. Przewodnią ideą ludzi samolubnych jest — „grunt, że mnie się dobrze powodzi, co mnie obchodzi inni”. Są to objawy grzesznej natury, jest to Kainowe usprawiedliwianie się: „Czyż jestem stróżem brata mego?” (1 Mojż. 4,9).

Na naszych oczach śmierć głodowa zabija miliony ludzi, lecz my się usprawiedliwiamy, że nie jesteśmy bezpośrednią tego przyczyną. Tak, to prawda, lecz bogate narody są pośrednimi sprawcami nieszczęść wielu biednych narodów i nietrudno się o tym przekonać, obserwując bieg wydarzeń na świecie.

Sekretarz generalny ONZ Perez de Cuellar powiedział na pewnej konferencji, że świat obecnie co minutę wydaje na zbrojenia półtora miliona dolarów. O! Gdyby te ciężkie miliardy corocznie wydawane na utrzymanie nikomu niepotrzebnych armii i produkowanie śmiercionośnych narzędzi przeznaczyć na narzędzia rolnicze i pomoc biednym krajom, skala grzechu by się pomniejszyła, a Bóg błogosławiłby bogatym jeszcze bardziej! „Kto się lituje nad ubogim, pożyczka Panu, a ten mu odplaci za jego dobrodziejstwo” (Przyp Sal. 19, 17).

Wysokie i lichwiarskie procenty od udzielonych pożyczek dla krajów rozwijających się, zdzieranie z nich wysokich odsetek jest wielką niesprawiedliwością i grzechem przed obliczem Boga. Bóg powiedział w zakonie: „Jeżeli udzielisz swemu bliźniemu jakiegokolwiek pożyczki pod zastaw, to nie wejdiesz do jego domu, aby odebrać zastaw; (...). A jeżeli to jest człowiek ubogi, to nie położysz się spać pod jego zastawem. Zwróć mu zastaw przed zachodem słońca, aby mógł położyć się do snu w swojej odzieży i aby ci błogosławił, a tobie to zostanie

poczytane za sprawiedliwość przed Panem, Bogiem twoim” (5 Mojż. 24, 10—13).

Czytając gazety i słuchając radia widzimy, co się dzieje na świecie. Wiele narodów nie jest w stanie spłacać nawet samych odsetek, nie mówiąc już o długu. Jakiś przywódca nabrał pożyczek i roztrwonił je, a obecnie, gdy nie jest już u władzy, biedny naród, spłacając dług cierpi za to i końca temu nie widać. Czyż nie jest to straszna niesprawiedliwość przed obliczem Boga?

#### ABRAM I LOT

Na głos Boży dwóch mężów opuściło Ur Chaldejskie i udało się do ziemi, która była przyobiecana Abramowi i jego potomstwu: „Wynijdź z ziemi swojej i od rodziny swojej i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę” (1 Mojż. 12,1). Abram, posłuszny Boskiemu powołaniu, wyruszył sam, a wraz z nim jego bratanek Lot.

Abramowi obiecana była ziemia kananejska i do niej właśnie udał się on z Lotem. W ziemi tej doznali Boskiego błogosławieństwa, ale i doświadczenia też były ich udziałem, gdyż zapanał głód w onej ziemi. Bracia razem weszli do Egiptu i razem opuścili ziemię egipską. Będąc średniozamożnymi razem zgodnie pielgrzymowali po Kanaanie. Z czasem jednak, gdy się bardziej wzbogacili, powstały spory pomiędzy pasterzami Abramowymi i Lotowymi. Aby zażegnać spór, przewidujący Abram zaproponował: „Niechże nie będzie sporu między mną a tobą i między pasterzami moimi a twoimi, jesteśmy przecież braćmi” (1 Mojż. 13,6).

Lot obrał wówczas dolinę nadjordańską obfitującą w wodę i trawę, ponieważ posiadał liczne stada bydła i owiec. Czytamy o tym: „Abram zamieszkał w ziemi kananejskiej, natomiast Lot przebywał w miastach okręgu nadjordańskiego i rozbił swoje namioty aż do Sodomy. A mieszkańcy Sodomy byli źli i bardzo grzeszni wobec Pana” (1 Mojż. 13, 12—13). Za ten nierozsądny wybór gorzko w życiu żałował, mianowicie wtedy, gdy znalazł się w niewoli; gdyby Abram nie pospieszył mu wówczas z pomocą, Lot pozostałby tam na zawsze niewolnikiem. Żyjąc w Sodomie, Lot nie zaznał szczęścia, widział bowiem wszędzie niesprawiedliwość i upadek moralny. Duszę jego dręczyło rozpustne życie bezbożników. W końcu stracił dorobek całego swojego życia, stracił też swoją żonę, a sam z dwiema córkami ledwie uszedł z życiem. Oto do czego prowadzi niewłaściwy wybór, wybór dokonany wbrew woli Bożej.

W obu mężach pokazane są dwie klasy ludzi wierzących, którzy opuścili świat i zdążają do niebiańskiego Chanaanu. W Abramie pokazany jest lud Boży — małuczkie stadko, który swoją wiarę i energię oparł na Boskich obietnicach, nie przywiązując przy tym wagi do rzeczy ziemskich, materialnych. Lot zaś przedstawia inną klasę ludzi Bogu poświęconych, ale tych, którzy bardziej cenią rzeczy ziemskie,

wygody doczesnego życia, niż przyszłe niebieskie. Tacy będą musieli żałować wyboru swojej drogi postępowania. Biblia klasę tę nazywa wielkim ludem lub wielkim tłumem, w naszej zaś literaturze religijnej określana jest ona mianem wielkiego grona. Tłumaczenie to popiera interpretacja br. Russella (Straż 1957/1/12). Przytoczymy ją tutaj: „Lot był towarzyszem i przyjacielem Abrahama. Bóg nie powołał Lota ani innych krewnych Abrahama, a tylko jego samego i tylko jego nasieniu dał obietnicę... Boskie przymierze i obietnice nie dotyczyły Lota, lecz Abrahama samego. Podobnie tylko duchowe dziateki Abrahama są dziedzicami Boskiej Obietnicy danej Abrahamowi, a nie ich krewni czy przyjaciele, chociaż ci niekiedy mogą doznawać pewnych duchowych korzyści i błogosławieństw ze swej społeczności z wierzącymi”.

Ci, którzy będą zaliczeni w poczet małego stadka muszą postępować tak, jak Abram postępował, iść śladami jego wiary i uczynków. Niech każdy czytelnik sam odpowie sobie na pytanie, czy powstałe konflikty między wierzącymi jest w stanie łagodzić kosztem swoich korzyści materialnych? Czy jest gotów złożyć w ofierze chociaż część swojej reputacji, swojego zdania, swojego przekonania, aby tylko panowała jedność i pokój? Jeśli tak, to możesz czuć się szczęśliwym, ponieważ te zalety charakteryzowały Abrahama. On pierwszy wystąpił z inicjatywą zażegnania sporu: „Niechże nie będzie sporu między mną a tobą...” Lot może wyobrażałby tych, którzy jakby chcieli postawić na swoim.

Czasem są takie wypadki, że bracia jednej społeczności, po 40 latach wspólnych nabożeństw rozchodzą się i nie znają się już od tam. Dlaczego? Dlaczego są rozbite rodziny, a w nich dla starej matki czy ojca nie ma już miejsca w domu? W przeszłości pod jednym skromnym dachem mieszkały trzy albo i cztery pokolenia, obecnie zaś jest to prawie niemożliwe. Odpowiedź jest prosta: dzieje się tak dlatego, że ludzie czują się bogatymi (niezależnymi) materialnie i duchowo. Zmartwychwstały Chrystus inaczej patrzy na ten stan: „Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły” (Obj. 3,17). Oto obraz dzisiejszych czasów Laodycei.

#### ZSTAPIĘ I ZOBACZĘ

Pan w rozmowie z Abramem powiedział, że idzie osobiście do Sodomy zbadać, czy grzech jest tak wielki, jak głosi oskarżenie. Czy Pan z nieba nie widział niesprawiedliwości, czy musiał osobiście rzecz badać na miejscu? Pan Jezus wskazując na czas ostateczny powiedział: „Tak też będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi” (Łuk. 17,30; gr. apokalypsis 'objawienie, odsłonięcie'). W tym czasie Chrystus Pan jako sędzia sprawiedliwy objawi, odsłoni i uczyni publicznie wiadomym wszelki grzech i wszelkie zło.

Gdy Abram dowiedział się o zamiarze zniszczenia bezbożników, zapytał Pana: „Czy rzeczywiście zgładzisz sprawiedliwego wespół z bezbożnym?” (1 Mojż. 18, 23). O! Dzięki Bogu, że On ludu swojego sprawiedliwie żyjącego nigdy nie opuści, lecz z każdego ucisku wyrwie go!

#### NADZIEJA DLA SODOMY I GOMORY

Straszliwy kataklizm, jaki nawiedził wymienione miasta i ich mieszkańców niech będzie przestrogą dla wszystkich, którzy żyją grzesznie i niesprawiedliwie i uważają, że ujdą kary. Słowa Boże nie tracą swojego znaczenia: „Wtedy bowiem nastanie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie” (Mat. 24, 21).

Bóg zniszczył Sodomę za grzech i brak serca, jaki jej mieszkańcy żywili wobec innych narodów. Niewątpliwie podobnie postąpi Bóg z obecnym złem i niesprawiedliwością. Apostoł Jakub pisze: „Ale teraz wy, bogacze (milionerzy, miliardery) płaczcie i narzekajcie nad nieszczęściami, jakie na was przyjdą. Bogactwo wasze zmarniało, a szaty wasze mole zjadły. Złoto wasze i srebro zaśniedziało, a śnież ich świadczą będzie przeciwko wam i strawi ciała wasze jak ogień. Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi. Oto zapłata, zatrzymana przez was robotnikom (ludziom uciemionym), którzy zżęli pola wasze, (którzy za was pracowali w pocie czoła), krzyczą, a wołania żeńców (ludzi pracy) dotarły do uszu Pana Zastępów. Zyliscie na ziemi w zbytku i w rozkoszach, utuczyliscie serca wasze na dzień uboju” (Jakuba 5, 1—5). Słowa Apostoła mówią o wielkiej niesprawiedliwości pozafiguratywnej Sodomy — dzisiejszego niesprawiedliwego świata.

Pan Jezus powiedział, że Sodoma ma jednak nadzieję, na powstanie z grobów: „Lżej będzie ziemi sodomskiej w dniu sądu (w czasie tysiącletniego dnia sądowego) aniżeli tobie (Kapernaum)” (Mat. 11,24). Prorok Boży uzupełnia jeszcze: „Siostry zaś twoje, Sodoma i jej córki, wrócą do swego pierwotnego stanu (do życia ziemskiego)” (Ezech. 16,55). Dla ludzkości, znajdującej się w stanie Sodomy, jest więc nadzieja na powrót do życia, ale niesprawiedliwość, bezbożność i cała jej struktura polityczna, społeczna, gospodarcza i religijna zostanie bezpowrotnie zniszczona.

Rzućmy jeszcze raz okiem na perspektywę dzisiejszego złego świata. Dla ludzkości Chrystus Pan dał nadzieję powstania z grobów: „Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos Jego (tzn. Chrystusa) i wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd” (Jan 5, 28—29). Nawet ci, którzy zginą w wielkim ucisku czyli tzw. Armageddonie, mają jeszcze szansę powstania ze śmierci na mocy okupowej ofiary, dokonanej przez Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Natomiast wszelki grzech i wszelkie zło, a także wszelkie instytucje polityczne, społeczne, woj-

skowe i religijne zostaną — jak już powiedziano — raz na zawsze zniszczone tak, że więcej nie powstaną. Pozostaną po nich tylko niemile wspomnienia, tak jak po Sodomie i Gomorze, zalanych przez Morze Martwe.

## Jak przeciwstawić się podstępom diabła

„Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom diabliskim” (Efez. 6:11)

Podawanie przykładów w przedstawieniu danego przedmiotu jest bardziej korzystne niż doskonała teoretyczna prezentacja tych samych myśli. Zatem dzisiaj przedstawimy nasze spostrzeżenia korzystając z przykładów. Stary i Nowy Testament zawiera bardzo wiele przypowieści wziętych z rzeczywistości. W pismach brata Russell'a często pojawiają się ilustracje zaczerpnięte z jego osobistych doświadczeń i z prezentacji dokonywanych przez kaznodziei z innych kościołów jego czasu. Znaczenie nauczania za pomocą przykładów jest powszechnie doceniane. Metodę tę zauważamy w wielu miejscach w księdze Dziejów Apostolskich. Z tego względu regularne zebrania świadectw są tak ważne. Słuchanie wykładu na temat jakiegoś zagadnienia Prawdy to jedna rzecz, lecz całkiem inną sprawą jest połączenie tego zagadnienia z czymś przeżyciem, które tego kogoś zasmucilo czy też ucieszyło — tak indywidualnie jak i wspólnie z innymi.

Posłużmy się przykładami z rozwoju naszego własnego życia w Chrystusie, poczynając od wieku bardzo młodego aż po wiek „męża doskonałego w Chrystusie”. Ufamy, iż znajdzie się tu coś interesującego i korzystnego duchowo dla braterstwa w różnym wieku. W księdze Objawienia, począwszy od otwarcia pierwszej pieczęci w rozdziale 6, wierszu 2, czytamy: „i dano mu koronę i wyszedł jako zwycięzca, ażeby zwyciężał”. Te pieczęci przedstawiają drogę prawdziwego Kościoła w czasie Wieku Ewangelii, drogę, która kończy się na „siódmej pieczęci”. Poza ogólnym odniesieniem do Kościoła, to samo następstwo zdarzeń ma miejsce w życiu jego wszystkich poszczególnych członków. Każdy „wychodzi z koroną jako zwycięzca, ażeby zwyciężał”. Tak jak cały Kościół, tak też i poszczególne jednostki przy rozpoczęciu swego nowego życia według ducha napotykają wiele trudności ze strony świata, ciała i diabła, proporcjonalnie do swego rozwoju w Prawdzie.

W życiu tych, którzy dopiero co przyszli do Chrystusa, pierwsze takie dzieło zastraszenia ujawnia się poprzez różne przeszkody w zdobywaniu wiedzy lub też w złożeniu ślubu poświęcenia, które rozpoczyna on dobry bój wiary. Przeciwnik mówi: „Nie wart jesteś tej wielkiej czci. Nie posiadasz wrodzonej mocy lub

Prawdziwi naśladowcy Pana, żyjący w obecnym czasie, powinni zawsze pamiętać na przestrożę, jakiej wszystkim udzielił Pan: „Pamiętajcie na żonę Lotową!”

uzdolnień, aby stanąć naprzeciw trudnościom i niebezpieczeństwom wąskiej drogi. Spójrz tylko na swe niedoskonałości, swe niskie pochodzenie, swą grzeszną przeszłość i w ogóle na swoje możliwości. Czyż są one w stanie zapewnić ci powodzenie w uciążliwej walce przeciw nieprzyjaciółom tak, abyś mógł stać się potężnym zwyciężającym świętym?”

Jednakże Pan, wielki orzeł, który karmi i chroni swe małe, przemawia do tych niemowląt: Bądźcie mocni i dobrej myśli — „oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata; idź, a weźmij te książeczki stworzone z ręki Anioła stojącego na morzu i na ziemi (...), a zjedz je”. (Mat. 28:20; Obj. 10:8,9). Jeżeli taka początkująca osoba uważa, że stanowi odpowiedni grunt, pochłania tę księgę, która natychmiast staje się słodką jak miód w jej ustach. W ten sposób przychodzi pierwsze ocenienie Słowa Bożego, gdyż „bojaźń Pańska jest początkiem mądrości”, a „mądrość jest początkiem wszystkiego” (Przyp. 1:7; 4:7).

Salomon mówi: „Gdy mądrość wejdzie do twojego serca, a poznanie będzie miłe twej duszy, rozważa czuwać będzie nad tobą, roztropność cię strzec będzie” (Przyp. 2:10—11, NB). I tak oto w duchu zaopatrzonej w „szczerze mleko słowa” wychodzimy, aby staczać on dobry bój wiary i „jako zwycięzcy aby zwyciężać”. Tym, którzy zbliżyli się do Chrystusa, chcielibyśmy rzec: „Przyjmij słowa Pańskie i zachowaj je w swym sercu, gdyż Bóg daje mądrość i z jego ust pochodzi umiejętność i roztropność. On zachowuje uprzejmym prawdziwą mądrość” (Przyp. 2:6,7). Zasadniczą dla ciebie rzeczą jest poznanie. Zjedz Biblię i księgi, które stanowią dla ciebie pomoc, a które przygotował dla ciebie Pan poprzez Wiernego i Mądrego Sługę. Uczyni to, zanim wyjdiesz staczać wielkie walki w świecie.

Diabeł chciałby wrzucić cię bezbronny w wir walk duchowych przeciwko nieprzyjaciółom. Jest to stara diabliska metoda, lecz odpowiednio przystosowana do naszych dni. Diabeł może zasugerować ci, abyś od świtu do nocy stał na ulicach z książkami w ręku albo byś chodził od domu do domu głosząc to, czego się jeszcze nie nauczyłeś. Jeśli tak uczynisz, nie starczy ci czasu na nabywanie fizycznej i duchowej siły, aby się duchowo budować.

Czas obecny nie jest przeznaczony na to, aby świat otrzymał wieczne zbawienie. Twoja praca nie powinna być przeznaczona przede wszy-

stkim dla innych. Musisz skoncentrować się na budowaniu siebie samego. Św. Paweł będąc już w podeszłym wieku rzekł: „Ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snać innym karząc, sam nie był odrzucony” (1 Kor. 9:27).

Gdy jako niemowlętko w Chrystusie głosisz lub dokonujesz wielkiej pracy biblijnej, a potem zgłaszasz pretensje: „Panie, Panie, iżazem w imieniu Twoim nie prorokował i w imieniu Twoim diabłów nie wyganiał, i w imieniu Twoim wiele cudów nie czynił?” możesz otrzymać odpowiedź: „Odstąp ode mnie, który czynisz nieprawość” (Mat. 7:22,23).

Początkujący w Chrystusie powinni najpierw przywdziać całą zbroję Bożą wspomnianą w Liście Ap. Pawła do Efezjan tak, aby w niej „twoje oczy patrzyły wprost”, „bacząc na tor, po którym ma stąpać twoja noga”. „Nie zbaczając ani na prawo, ani na lewo”. „Niejedną drogą zda się człowiekowi prosta, lecz w końcu prowadzi do śmierci” (Przyp. 4:25—27; 14:12).

Mimo, że Efezjanie mieli wielką wiarę i miłość ku świętym, to jednak zdawali się nie znać dobrze nadziei powołania Bożego. Ap. Paweł napisał do nich: „nie przestaję dziękować za was, wzmiankę czyniąc o was w modlitwach moich; aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec on chwycił, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu samego siebie, ażeby oświecił oczy myśli waszej, abyście wiedzieli, która jest nadzieja powołania jego i które jest bogactwo chwały dziedzictwa jego w świętych” (Efez. 1:16—20). Zatem, największym naszym zadaniem jest nabycie wiedzy o tym, „jaka jest dla nas nadzieja powołania Bożego”. W miarę jak rośniemy w mądrości i postawie Chrystusowej, ta wiedza staje się przyjemna duszom naszym. Stopień naszego samozaparcia i ofiarowania dla Prawdy wzrasta i podobnie rzecz ma się z miłością domu naszego niebieskiego Ojca; jak powiedziano o Panu: „Gorliwość domu twego zżarła mnie” (Jan 2:17). W tym czasie nienawiść diabliska względem nas rośnie i jego zasadzki stają się bardziej niebezpieczne. Oto niektóre z nich. Diabeł zapewne ci powie: „Powstrzymaj się trochę w poświęceniu dla Pana, w swych ofiarach, w pieczy dla Prawdy i braci. Nie zaniedbuj siebie aż do tego stopnia, nie zaniedbuj członków swej rodziny. Nie zaniedbuj swych ziemskich zobowiązań, nowoczesnych udogodnień”. Może jednocześnie postawić ci przed oczyma przykłady innych braci, którzy czynią inaczej niż ty. Może rzec: „Nie widzisz? — Przecież tylko ty walczysz aż do tego stopnia. To ty jesteś ten głupi”.

Tutaj musisz zatrzymać się, pomyśleć i odrzucić tę pokusę pochodzącą od złego. Może bowiem być tak, że twój brat posiada większą gorliwość i poświęca się bardziej niż ty. To może nie być tak wyraźne dla ciebie, gdyż stoi na ścieżce Pańskiej przykazanie: „Niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja” (Mat. 6:3). Nie zapominaj, że drobne pieniądze wdowy liczyły się więcej niż ofiara bogatych

(Mk. 12:41—42). Tak więc nie stawaj się w sercu sędzią brata. Pamiętaj, że każdy musi sprawować swe zbawienie z bojaźnią i ze drżeniem (Filip. 2:12).

Jeśli będziesz postępować mądrze i rozważnie, otrzymasz pomnażającą się miłość od tych braci, których serca są czyste. Doświadczysz też wzmagającą się nienawiść ze strony diabła i jego narzędzi. Niektórymi sprawniejszymi narzędziami w jego rękach okażą się bracia, którzy odeszli od terażniejszej prawdy albo ci, których miłość ostygła. Oni, oczywiście, nie wiedzą, iż są wrogami, lecz stali się nimi z przyczyny swego zbrocenia z drogi. Ponieważ myślą, że ich nowy kierunek jest oparty na sprawiedliwości, będą zwalczać twój, spodziewając się, że w ten sposób ich praca przyniesie korzyść tobie, innym i Prawdzie.

Jakie powinno być twoje stanowisko w tym względzie? Czy powinieneś opuścić „miejsce święte” i walczyć z nimi? Czy masz się przestraszyć i zatrzymać swoją gorliwość w dobrym boju wiary? Oto odpowiedź Św. Pawła skierowana do Tymoteusza: „Ale ty, człowiecze Boży, chroń się takich rzeczy, a naśladowaj sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości, cierpliwości, cichości; bojuj on dobry bój wiary, chwyć się żywota wiecznego, do którego też powołany i wyznałeś dobre wyznanie przed wieloma świadkami” (1 Tym. 6:11—12).

Chyba najbardziej ognistą strzałą jest ta, której szatan używa wobec wszystkich wyznających imię Chrystusowe, od najbardziej początkujących aż po tych, którzy kończą swą pielgrzymkę na wąskiej drodze. Tym ostrzem jest wielki grzech popełniony przez samego diabła: PYCHA.

Jeśli nie uda mu się powstrzymać twej gorliwości w ofiarnym sposobie życia i twej miłości dla Prawdy i braci, zmieni on swe podejście. Będzie próbował zaszkodzić ci za pomocą ducha pychy, używając ostrza wielkich, nadmających słów. Wtedy może rzec do ciebie: „Jesteś wspaniały, udało ci się uczynić zadziwiający postęp, mimo iż nie jesteś jeszcze tak długo w Prawdzie jak inni bracia. Czas, abyś zapragnął urzędu starszego. Potem zacytuje odpowiedni werset z listu Ap. Pawła: „Jeśli kto biskupstwa żąda, dobrej pracy żąda” (1 Tym. 3:1). Te słowa są prawdziwe. Ale pomyślmy przez chwilę o pozostałych słowach Św. Pawła w tym liście, o wszystkich innych słowach Biblii dotyczących tej kwestii i o tym, co czytamy w VI tomie wykładów Pisma Świętego o organizacji porządku i karności Nowego Stworzenia. Nie podejmujemy decyzji jedynie na podstawie swojego serca. Przytoczymy teraz dwa przykłady, aby zilustrować, co może się stać.

Przykład pierwszy: Załóżmy, że brat będący dużo więcej lat w Prawdzie niż ty jest starszym otaczanym w pośrodku ludu Pańskiego wielką czcią. Może on rzec do ciebie: „W naszym mieście zbór potrzebuje dobrego mówcy lub sługi. Zdaje się, że to ty zaproponowałeś siebie do spełnienia tej służby”. Gdybyś się wahał, nie będąc upoważnionym do tej funkcji,

powiedziałaby zapewne: „Jestem już starszym przez wiele lat i mogę stwierdzić, że jesteś odpowiedzialną osobą i musisz służyć. Nie wahaj się przyjąć tę odpowiedzialność w kościele, a Pan będzie z Tobą”. Tego rodzaju zdarzenia miały miejsce po śmierci br. Russell'a w zborach odstępujących od teraźniejszej Prawdy, lecz mogą też wystąpić w najlepszych zborach.

Przemyślmy uważnie to zagadnienie tak, abyśmy mogli uchwytać sedno zasadzki przeciwnika. Mimo, że brat może być wiernym starszym i wybranym przez zgromadzenie na wyborach, to czy ma on prawo naznaczać innych sług i posyłać ich do wykonywania dzieła umacniania Kościoła Pańskiego?

Biblia jasno odpowiada, że nie. Nikt nie ma prawa dokonać takiego naznaczenia. Tylko zbór jest upoważniony do oceniania uzdolnień kandydata, jego charakteru i talentów. Pan uznaje tylko prawo zboru do czynienia takich wyborów. Jeżeli przyjąłbyś to mianowanie (na urząd starszego) od brata A, to dałbyś się usidlić i prędzej czy później zdałbyś sobie sprawę ze szkodliwych rezultatów — chyba, że zorientowałbyś się, iż uczyniłeś błąd i masz wystarczająco dużo pokory, aby prosić o ustanowienie przez zbór.

Dlatego też bądź ostrożny, abyś nie cierpiał tak jak mąż Boży w Betel, który mocno trwał w posłuszeństwie Boskiemu rozkazowi, aby „nie jeść chleba ani pić wody, ani wracać drogą, którą przyszedł”. Usłuchał on jednak zaproszenia proroka, gdy ten rzekł do niego: „Jam prorok jako i ty; anioł rzekł do mnie słowem Pańskim, mówiąc: wróć go ze sobą do domu twego, aby jadł chleb i pił wodę. I tak skłamał przed nim”. Po czym ten mąż Boży usłuchał starego proroka, zбочzył z drogi prawej, jadł i pił. „A gdy odjechał, spotkał go lew w drodze i zabił go”. Nauka dla nas jest taka, iż jeśli usłuchamy głosu jakiegoś brata starszego, który sprzeciwia się słowu od Boga, które jest nam znane, jeżeli odejdziemy od obecnej Prawdy, lew nas zabije. „Albowiem przeciwnik wasz diabeł, jako lew ryczący obchodzi, szukając kogo by pożarł” (1 Piotr 5:8).

W szóstym tomie problem ten jest dobrze przeanalizowany: „Podobnie żaden nie powinien przyjmować publicznych obowiązków w Kościele takich jak: przewodniczący, przedstawiciel itd., bez wyboru, nawet jeśli byłby upewniony, iż zostałby bezwzględnie zaakceptowany. Biblijna metoda ustanawiania starszych we wszystkich zborach opiera się na społecznym wyborze poprzez okazanie głosu wyciągniętą ręką”. Brat Russell mówi: „Nie powinno się zakładać, że ktoś jest wierzącym albo zupełnie poświęconym; zarówno poprzez słowo, jak i czyn powinien on dać niezbite dowody tak swojej wiary jak i poświęcenia na długo przed wybraniem go na starszego”. „Utrzymywanie, że wybór potrzebny jest przed przyjęciem służby jest postępowaniem zgodnym z biblijnym porządkiem. Zabezpiecza to starszego, a dodatkowo przypomina zborowi o jego obowiązkach i odpowiedzialności”. Są to

słowa brata Russell'a zamieszczone w VI tomie na stronie 337.

Przykład drugi: przypuśćmy, że komitet B (nie jedna osoba) składający się z dobrych starszych, postanowionych odpowiednio na sposób biblijny, jest wyznaczony do wykonywania jakiejś specjalnej lub ogólnej pracy i proponuje obranie kogoś innego do spełniania publicznych obowiązków w jednym zborze lub w wielu (tak, jak np. pielgrzym).

Tak, jak w przykładzie pierwszym, pomimo że jest to komitet starszych, a nie jedna osoba, w myśl biblijnego zalecenia zbór ma prawo akceptowania zaproszonego brata nawet, jeśli zbór ten składa się jedynie z dwóch lub trzech osób. Mimo że komitet może mieć dobrą opinię o bracie, którego obiera, musi on poprosić dany zbór o zaakceptowanie tego brata. Podobnie zaproszony brat musi koniecznie zapewnić sobie akceptację tego zboru, zanim przyjmie propozycję od komitetu.

W nurcie teraźniejszej Prawdy niewłaściwe obieranie braci usługujących rozpoczęło się, kiedy wielu ludzi utrzymujących, że są braćmi, ustanowiło swą własną organizację Świadców Jehowy. W organizacji tej zaniechano dokonywania wyborów przez poszczególne zbory. Jednostki postanawiane wyłącznie przez centralną organizację są traktowane jako przedstawiciele „mocy wyższych”. Cieszymy się, że jak się zdaje, błąd ten nie ma miejsca w zdrowych zgromadzeniach, które w dalszym ciągu uznają porządek i karność Nowego Stworzenia, jaki przedstawiono w VI tomie Wykładów Pisma Świętego. Jeśli bowiem kandydatura jakiegoś starszego jest nieodpowiednia, to daleko większym błędem byłoby wysunięcie jej przez cały zespół albo komitet starszych.

Oprócz tej nadzwyczaj trującej strzały pychy szatan dysponuje wieloma równie śmiertelnymi strzałami. Oto kilka przykładów: Możesz znaleźć się w bardzo trudnej sytuacji, podobnej do tej, w której kiedyś był twój brat, a ty byłeś mu pomocny okazując wielką hojność bez spodziewania się zapłaty. W takiej chwili szatan nasunie ci myśl: „Czy nie rozumiesz, jaki byłeś naiwny? Rozdawałeś swoje dobra podczas, gdy twoi bracia zabiegali tylko o siebie i o swoje rodziny”.

W tym momencie zatrzymaj się i pomyśl. Pamiętaj na słowa Pańskie: „Gdy sprawujesz ucztę, wezwijże ubogich, ułomnych, chromych i ślepych, a będziesz błogostawiony, boć nie mają czym nagrodzić, ale będzie nagrodzono przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych” (Łuk. 14: 13,14).

W twoim położeniu możliwe są dwa wytłumaczenia: z jednej strony brat, któremu okazałeś miłosierdzie, może nie wiedzieć o twoich trudnościach, z drugiej zaś Pan może sprawić, że brat ten będzie nieświadomy twojego położenia i w ten sposób będziesz mógł być wypróbowany w tym względzie. Jeśli uda ci się uniknąć tej pułapki, możesz być pewny, że Pan postanowi cię nad swoim mieniem i będziesz posiadał wystarczająco dużo, aby okazać innym łaskę i obfitować. Dlatego, jak Apo-

stoł Paweł mówi do Galacjan: „Dobrze czyniąc nie słabiejmy, albowiem czasu swojego żać będziemy nie ustawając” (Gal. 6:9). Pan bowiem także „rozprasza i daje ubogim; sprawiedliwość Jego trwa na wieki; róg Jego wywyższy się w sławie” (Ps. 112:9).

Nawet gdybyś bardzo starannie przestrzegał Pańskiego pouczenia, „niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja”, twoje osobiste ofiarne czyny mogą stać się znane innym braciom. Dzieje się tak ze względu na fakt, iż „dobre uczynki przedtem są jawne; ale które są insze, utaić się nie mogą” (1 Tym. 5:25). W takich okolicznościach, jeśli coś złego dzieje się w sercu brata, może on pomyśleć bardzo źle o tobie, zamiast docenić twoją ofiarę. Może on przypisać twoje czyny jakiejś złej pobudce serca, zapominając o radzie Apostoła Pawła: „miłość (...) nie myśli nic złego” (1 Kor. 13:5) (patrz także tekst i komentarz „Manny” z 13-tego lutego). Możliwe jest, że rozniesie on różne pogłoski mówiąc do innych: „Patrzcie, ten a ten brat jest bogaty i wydaje bardzo dużo pieniędzy na pracę Pańską i dla braci tak, aby uzależnić ich od siebie, aby otaczali go czcią, aby zgadzali się z nim w różnych sprawach i aby głosowali na niego jako na starszego”. Co za straszne myśli i słowa! Taki ktoś musi zapominać, że „niejeden udziela szczerze, a wzdry mu przybywa; a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wzdry ubożeje” (Przyp. 11: 24).

Jeżeli znajdziesz się w takiej sytuacji, zatrzymaj się i spójrz na tę zasadzkę. Uważaj, abyś nie oddawał braciom złem za złe, przypisując sobie prawo do używania podobnych metod. Istnieją święte i biblijne sposoby rozwiązywania tej kwestii. Pan także jest w stanie objawić każde nieuczciwe zniesławienie i tego, który obrzuca innych oszczerstwem. Jego słowo jest światłością i nie będzie trzymał innych w ciemności — niezdolnych do odróżnienia prawdy od błędu.

Musisz więc działać mądrze i modlić się za swego brata. Może dostrzeże on błąd i zaniecha swych złych poczynań. Ty zaś, z drugiej strony, odnieś duchowe zwycięstwo, a Pan obdarzy cię jeszcze większą łaską w służbie dla Niego. Jeżeli jesteś odpowiedzialny za zarządzanie sprawami finansowymi zboru, koniecznie proś o możliwości regularnego informowania o wszystkich twoich poczynaniach. Nie uznawaj takich sprawozdań za niepotrzebne, gdyż ich dokonywanie ochroni cię od wielu złośliwych strzał przeciwnika. Informowanie takie zaspokoi też oczekiwania zgromadzenia wyrażone przez powierzenie ci tego obowiązku.

Przyjmij sobie mądry czyn Św. Pawła, kiedy ofiara z Koryntu miała być rozdana ubogim w Jerozolimie. Rzekł on do Koryntian: „Którychkolwiek uchwalicie przez listy, tych pošle, aby odnieśli dobrodziejstwo wasze do Jeruzalemu. A jeśli słuszna rzecz była, żebym i ja szedł, wespół ze mną pójdą” (1 Kor. 16: 3,4). Ap. Paweł nie powiedział: „Jestem Apostołem, czyżbyście mi nie ufali?”, lecz prze-

ciwnie, rzekł on: „Którychkolwiek uchwalicie...”.

Pomimo twej troski może się zdarzyć, że będziesz oskarżony o niesłuszny wybór finansowy czy też etyczny albo może oskarżyć cię ktoś, kto powinien znać twój charakter na tyle dobrze, aby powstrzymać się od fałszywych oskarżeń. Nie zapominaj o słowach Pańskich: „Albowiem ponieważ się to na zielonym drzewie dzieje, a cóż będzie na suchym?” (Łuk. 23: 31). Czy stoimy wyżej od Pana? Nie bądź więc zaskoczony przez te rozliczne pułapki szatana. On jest wynalazcą wszelkiej nikczemności. Pozostań niewzruszony na biblijnej i świętej drodze.

W miarę, jak rozszerzasz zakres działania na polu głoszenia Ewangelii, może się zdarzyć, iż ktoś uzna, że wkradasz się na teren działalności, którą inni uważają za ich wyłączny przywilej. Gdyby to się zdarzyło, przypomnij swojemu bratu, że specjalne pomazanie wymagane jest jedynie przy usługach wyświadczanych Kościołowi, a nie przy opowiadaniu Ewangelii światu. Po takim wyjaśnieniu kontynuuj swoją pracę rozgłaszania Ewangelii.

Jeśli zdarzyłoby się, że brat, którego bardzo kochasz, postąpiłby źle względem ciebie używając nieuzasadnionego zarzutu jako pretekstu, pamiętaj na prorocтва i słowa Pana: „A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu. Ale kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie” (Mat. 24:12—13). Nie dozwól więc, aby coś oziębilo twoje serce nawet na końcu twojej drogi, jeżeli pragniesz znaleźć się pomiędzy zwycięzcami. Strzeż się jeszcze innej chytrej i niszczyielskiej zasadzki, której używa diabeł przeciwko osobom w każdym wieku. Jest nią czyjaś sugestia, ażeby związać się obietnicą dyskresji względem krytycznej opinii o innym bracie, propozycja zawierająca wiele pochlebnych słów pod twoim adresem. Osoba zdradzająca ci dany sekret, choć postępuje niebiblijnie, będzie myśleć, iż dokonuje zbawionego czynu. Może się zdarzyć, że bardzo dobry, otaczany czcią brat powie do ciebie: „Uważam cię za godnego zaufania, ponieważ dorównujesz mi i zgadzasz się ze mną w każdej sprawie. Dlatego też powiem ci coś, o czym będziemy wiedzieli tylko ty i ja. Brat A czyni to i to, nie może więc dlatego w dalszym ciągu cieszyć się przywilejami, jakie dał mu zbór”.

Jeśli przyjąłbyś propozycję dyskresji w tej sprawie, dałeś się usidlić. Jest więcej niż prawdopodobne, że osoba powierzająca ci tę informację przekaze ją także innym. W ten sposób, przy takiej szeroko zakrojonej akcji, rozsiewania, brat A zostanie bardzo ponizony w sercach wszystkich, choć każdy będzie myślał, że tylko on zna tę tajemnicę jako jedyny godny zaufania obmówcy. Oprócz tego ponizenia wszyscy, którzy znają ten sekret, będą ciągle trapić się pytaniem, czy brat A naprawdę jest winny łamania zasad, czy nie. Jaki jest więc rezultat tego wszystkiego? Pupałka wielkiego zła!

Musisz pamiętać, że złożyłeś przed Panem przysięgę i nie powinieneś składać nikomu żadnej innej przysięgi albo niebiblijnej obietnicy,

która może cię prawdziwie zniewolić. By uniknąć takiej zasadzki, odpowiedz temu, który chce powierzyć ci daną tajemnicę: „Chcę utrzymać swoją wolność w Chrystusie. Jeżeli opowiesz mi o tej sprawie, będę postępował zgodnie z rozkazaniem Pańskim”. Potem możesz też powiedzieć: „Skoro znasz moje zdanie, możesz, o ile uznasz to za słuszne, opowiedzieć mi o tej sprawie, a ja uczynię to, co jest zgodne z wolą Pana. Możliwe jest bowiem, że osoba popełniająca grzech będzie musiała, zgodnie z prawem Nowego Stworzenia, przedstawić swe wyjaśnienie nam obojgu, a być może, nawet przed zborom. Nie jest zatem słuszne, a tym bardziej podczas nieobecności tej osoby, abyśmy mieli jakiegokolwiek oskarżające myśli względem niej. Pan potępia taki czyn”. Możesz także dodać: „Jeżeli oskarżenie tego brata będziemy trzymać w tajemnicy, damy się związać przysięgą czy obietnicą. Pan jednakże objawi tę tajemnicę swoim własnym sposobem i „umieści pion pomiędzy nami” względem tego, co zbudowaliśmy. „On odstąpi i nie minie nas” (Amos 7:7,8). Możesz także wspomnieć o Dawidzie i o dokonanych przez niego zabójstwie Urjasza. Chociaż Dawid był mężem według serca Bożego, podjął on wszelkie możliwe środki ostrożności, ażeby ukryć znieważenie Batszeby. Przypochlebiał się Urjaszowi, upił go, ażeby zrealizować swoje plany, ale kiedy okazało się, że żaden z tych zabiegów nie mógł zakryć tego grzesznego uczynku, ostatecznie popełnił nieczyny czyn morderstwa.

Ten czyn Dawida wielce nie podobał się Panu. Pan posłał do niego Natana, który opowiedział mu przypowieść o bogaczu posiadającym wielkie stada bydła i pactwa i o biedaku, który nie posiadał nic prócz jednej małej owieczki, jaką kiedyś kupił i karmił. Ta przypowieść była naganą dla Dawida i objawiła jego niesprawiedliwe uczynki (2 Sam. 11:27; 12:1—60). Ty więc, który posiadasz tak wiele drogocennych darów i przywilejów z łaski Pana, powinienes uważać, aby nigdy nie zagarnąć biednemu bratu „małej owieczki”, gdyż w tym wypadku twój czyn nie spodoba się Panu i surowo cię On zgromi.

Zauważmy, że Dawid naprawdę kochał wolę Bożą i gdy został napomniany, upokorzył się i błagał Pana o przebaczenie w obecności Natana. Dlatego Natan rzekł do niego: „Pan też przeniósł grzech twój, nie umrzesz. Wszakże, iżesz dał przyczynę, aby urągali nieprzyjaciele Pańscy dla tej sprawy, przetoż syn, który się urodził, pewnie umrze”.

Jeżeli przyjmiesz odpowiedni sposób postępowania w tej potencjalnej zasadzce przeciwnika, będziesz mógł osiągnąć wiele dobrych rzeczy. Po pierwsze, uratujesz siebie, zamiast stać się współpracownikiem w złym. Po drugie, uratujesz swojego brata, który będąc napomniany, może błagać o przebaczenie, jeśli będzie tak pokorny jak Dawid. Po trzecie, odwrócisz swoje dzieło znoszenia brata A, które byłoby dokonane do danej chwili. Po czwarte, ochronisz innych braci od potknięcia się na tym

punkcie i skażenia się tym grzechem. Po piąte, imię Pańskie będzie uwielbione.

Dochodzimy do końcowego etapu rozwoju kogoś, kto wzrasta w Chrystusa, etapu, który jest przedmiotem największej nienawiści nieprzyjaciół Nowego Stworzenia. Im większy zaszczyt jest czymś udziałem w pracy dla Kościoła Chrystusowego, tym bardziej jest on narażony na wiele niebezpieczeństw. Przytoczymy trzy przykłady.

Pierwszy przykład dotyczy pewności siebie. Starszy wiekiem brat może rzec w swoim sercu: „Ponieważ tyle lat zajmuję takie a takie stanowisko, moje myśli i czyny są na pewno słuszne. Co za tym idzie, wcale nie potrzebuję prosić o zgodę zboru względem wielu różnych spraw ani o poparcie ze strony komitetu starszych, pomimo iż właściwie tak należałoby uczynić. Nie potrzebuję też słuchać propozycji i myśli innych, szczególnie, jeśli pochodzą one od osób młodszych niż ja”.

Inną cechą człowieka tego pokroju jest pojęcie, że jest on niezastąpiony, pojęcie, które zakorzeniło się w jego sercu. Przychodzi mu do głowy, że nikt nie może go zastąpić w obowiązkach, jakie Pan mu powierzył i że z tej przyczyny jest on na zawsze za nie odpowiedzialny. Dlatego nie przyjmuje on myśli o możliwości bycia zastąpionym albo wystawienia innego brata do spełnienia tych obowiązków, a już na pewno odrzuca możliwość zmniejszenia ważności swej pozycji. Zapomina on, że Pan może rzec: „Daj temu miejsce” (Łuk. 14:9).

Nie zapominajmy o zaleceniu: „ten, który mniema, że stoi, niech patrzy, aby nie upadł” (1 Kor. 10:12). Mądrość nie zależy tylko od długości życia, lecz bardziej od dokładnego przestrzegania rozkazów Pańskich, w myśl słów psalmisty: „Nad starców jestem roztropniejszy, bo przykazań twoich przestrzegam” (Psalm 119:100).

Trzeci przykład: Brat B, starszy i jednocześnie brat otaczany czcią za swą działalność w Chrystusie oraz członek rady albo komitetu zgłasza innym swoje oskarżenie względem kogoś, kto został wyznaczony do służby, mówiąc: „Brat A mówi tak a tak albo czyni tak a tak. Te rzeczy sprzeciwiają się teraźniejszej Prawdzie. Proponuję pozbawić go przywileju służenia w jego dziedzinie”. Byłoby wielkim błędem, gdyby rada ta lub komitet potępił brata A jedynie na podstawie takiego świadectwa bez wzwania go w celu wyjaśnienia. Nikt nie może być osądzony ani skazany, jeśli nie jest zachowana właściwa procedura. Jasno uczy o tym Biblia i VI tom Wykładów Pisma Świętego. Nie potrzeba tutaj powtarzać cytatów.

Jasne jest, że w końcowym etapie czyjegoś pielgrzymowania w Chrystusie rada św. Pawła dla Efezjan jest ciągle ważna: „A przetoż weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się. Stójcież tedy (...). byście mogli wszystkie strzały ogniste onego przeciwnika zagasić” (Efez. 6:13—16).

Posłuchajmy konkluzji całej kwestii: „Boga się bój, a przykazań Jego przestrzegaj, bo na tem człowiekowi wszystko zależy; ponieważ każdy uczynek i każdą rzecz tajną, dobrą lub

złą, Bóg na sąd przywiedzie” (Kaz. Sal. 12:13—14).

Wykład br. *Herkulesa Gonosa* (Grecja)  
4 Międzynarodowa Konwencja w De Bron 1988.

## Czterech jeźdźców Apokalipsy

Lekcja z Księgi Apokalipsy rozdział 6:1—8.

Wydarzenia opisane w Księdze Apokalipsy miały mieć swoje wypełnienie w długich zaprogramowanych przez Boga czasach. Również dzieło przedstawione w czterech jeźdźcach Apokalipsy miało do dyspozycji rozległy czas, w którym miało się wypełnić. Dotyczy to czasu minionych pierwszych kilkunastu stuleci naszej ery.

Gdy spojrzymy na historię chrześcijaństwa, to w analizie jego dziejów zauważymy zbieżność faktów z nauką przedstawioną w „Czterech Jeźdźcach Apokalipsy”.

Aby rozważyć tę naukę, czytamy co następuje:

„Potem ujrzałem, jak Baranek otworzył pierwszą z siedmiu pieczęci. I usłyszałem, jak jedna z żywych istot zawołała niby głosem gromu: „Przyjdź (i patrz)!”. Spojrzałem, a oto koń biały, a na nim jeździec trzymający luk; i dano mu koronę. A on wyruszył jako zwycięzca, aby odnosić dalsze zwycięstwa”.

„Gdy otworzył drugą pieczęć, usłyszałem drugą istotę mówiącą: „Przyjdź (i patrz)!” Wtedy ukazał się inny koń, ryży. Siedzącemu na nim jeźdźcowi dano władzę zabrania pokoju z ziemi, tak żeby jedni drugich zabijali. I dano mu wielki miecz”.

„Gdy otworzył trzecią pieczęć, usłyszałem trzecią istotę mówiącą: „Przyjdź (i patrz)!” Spojrzałem, a oto koń kary. A siedzący na nim jeździec miał w swym ręku szalę. I usłyszałem jakby głos wołający z pośrodku owych czterech istot: „Miara pszenicy za denara i wina”.

„Gdy otworzył czwartą pieczęć, usłyszałem czwartą istotę wołającą: „Przyjdź (i patrz)!” Spojrzałem, a oto koń siny. Jeźdźcowi, który siedział na nim, było na imię Śmierć, a w orszaku jego kroczyła kraina zmarłych. Dano im władzę nad czwartą częścią ziemi; mogli zabijać mieczem i głodem, przez zarazę i z pomocą dzikich zwierząt ziemi!” (według tłum. ks. Kowalskiego).

Mamy do rozważenia widzenie o znaczeniu wielce symbolicznym. Zauważmy, że każdy z jeźdźców posługiwał się koniem. Gdyby ten opis był dziełem powieściopisarza, to zapewne, przy każdym jeźdźcu i jego rumaku spotkalibyśmy wykwintne słowa przedstawiające w barwny sposób sylwetkę rumaka, jako siłę, wielkość, tężyźnię, itp. Nic z tych rzeczy nie

zostało wprowadzone do opisu Apokalipsy, gdzie zmienia się tylko barwa konia, która ściśle odpowiada charakterowi i działalności jeźdźca, a także wiąże się z historycznymi faktami.

Nauki, które chcą uchodzić za prawdę, muszą opierać się na faktach i rzeczowych dowodach, a nie na ludzkich hipotezach. Jeśli chodzi o Księgę Bożą, posiada Ona wszystkie podstawy świadczące o Jej prawdziwości. Jej nauki znajdują potwierdzenie w Prawie Bożym wielkiego kosmosu, w przyrodzie i świadectwach czasów. Jest Ona bowiem dziełem Nie skończonej, Wiecznej, Wszechmocnej i Wszechwiedzącej istoty Boga, z tego względu jest kluczem otwierającym wszelkie tajemnice Jego zamierzeń.

Głęboka myśl, jaka jest zawarta w opisie Księgi Apokalipsy, nie jest (jak wielu sądzi) zwykłą „zgaduj zgadulą”, lecz ma oparcie w historycznych faktach i wydarzeniach, jakie miały miejsce na arenie chrześcijaństwa. Opisów tych nie należy brać literalnie, gdyż zawierają one wielką symbolikę, a zarazem odkrywają różne dzieje przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Zatem zauważmy, że „konie” w Piśmie św. zawsze są przedstawieniem doktryn, a ci, którzy mają z nimi kontakt, wskazują na ich ulubione zajęcie się danymi doktrynami. Doktryna znaczy: pogląd, twierdzenie, nauka. Mogą one być Boskie lub ludzkie, prawdziwe lub fałszywe, dobre lub złe.

Na początku ery chrześcijańskiej wiele doktryn z dziedziny wiary zostało wprowadzonych przez Pana Jezusa i Jego świętych Apostołów. Były to podstawowe nauki, nasiąknięte duchowością, na których miał wzrastać i budować się Kościół Boży. Powstały też doktryny, które nie były Pańskiego pochodzenia. Były one oderwane od rzeczywistego Ducha Bożego. Źródło ich pochodzenia leżało gdzie indziej. Gdy Kościół Boży zaczął wznosić swe zręby na podstawie prawd Ewangelicznych, szatan niezwłocznie przystąpił do destrukcyjnego dzieła i przez ludzkie narzędzia spretarował skostniałe, o istic szatańskim duchu formuły, które jak będziemy mogli to zauważyć, w swej bezwzględności, doprowadziły do krwawych dziejów chrześcijaństwa.

Zatem rozważmy kolejno występujących jeźdźców:



## JEŹDZIEC PIERWSZY

W przedmiotowym opisie jest wspomniane, że najpierw wyjechał jeździec na białym koniu, trzymający w swoim ręku łuk, dano mu też koronę i wyszedł jako wielki zwycięzca, aby zwyciężać. Biały kolor jest symbolem czystości, zatem biały koń wskazuje na czystą doktrynę, czyli naukę. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tym, który wyszedł z czystą doktryną, był nasz drogi Zbawiciel, Jezus Chrystus. Potwierdzenie tego mamy w 19 rozdziale Księgi Apokalipsy, od 11 do 16 wersetu. Przeczytajmy: „I widziałem niebo otwarte, a oto biały koń, a Ten, który siedział na nim, nazywa się Wierny i Prawdziwy, gdyż sprawiedliwie sędzi i sprawiedliwie walczy. Na głowie ma wiele diademów i imię wypisane, a imię Jego brzmi „Słowo Boga”. A na płaszczu swym w okolicy biodra, ma też wypisane imię: „Król królów i Pan panów”.

Nasz drogi Zbawiciel, Chrystus Pan wyszedł z czystą (białą) doktryną na początku wieku Ewangelii. Jego nauka była cudowna, szlachetna i święta, gdyż była nauką Bożą. Nie zauważymy w niej mętów ludzkiej filozofii. Nie znajdziemy w jej treści odrobiny samolubstwa, pychy, przechwałki czy czegoś podobnego. Przepelniona jest ona miłością i najwyższymi ideałami, jakie człowiek potrafi zdobyć.

W Swoich naukach Pan zamieścił zasady najwyższej jakości, które miały służyć jako dewiza we współżyciu z bliźnimi. Zawarł w Swej nauce najwspanialszy humanizm społeczny, jaki tylko może istnieć wśród ludzi, a którym powinni odznaczać się wszyscy prawdziwi chrześcijanie. Dotyczy to podstawy intelektualnej i moralnej wyrażającej się w zainteresowaniu sprawami drugiego człowieka, w poszanowaniu jego osobistej godności i wolności sumienia. Humanizm ten eksponuje troskę o drugiego człowieka, jego potrzeby materialne i duchowe, ma zawsze na uwadze jego dobro. Uznaje za najwyższą wartość godność i życie człowieka.

To moralne prawo, tak pięknie przedstawione przez naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa pobudza nas do głębokiej refleksji. Nie wystarczy sam zachwyty nad pięknem i wspaniałością nauki podanej przez Pana, lecz należy doszukiwać się w sobie takiego piękna charakteru, szlachetności serca i świętości ducha, jakie są w niej zawarte. Nie wystarczy sama teoria w słowach, ale praktyczne działanie w życiu.

Uzasadniona jest potrzeba zdobywania tych cech charakteru, aby rozwinąć uczucie braterstwa w stosunku do człowieka, a w szczególności do braci w Chrystusie. Każdy chrześcijanin ponosi odpowiedzialność za to, w jaki sposób kształtuje swój charakter i jakie zajmuje stanowisko względem żywożywnych spraw społeczności Kościoła, którego jest częścią. Pomijanie, zaniedbywanie wartości duchowych i usuwanie ich w cień oddziałują ujemnie na nasze chrześcijańskie życie i powoduje rozdźwięk pomiędzy teorią doktryny Chrystusa, a co-

dzienną praktyką. Warunkiem współdziedziectwa z Chrystusem w Jego Królestwie jest nie tylko osiągnięcie szlachetnych cech charakteru, ale także ich objawianie przed światem poprzez prawe, czyste i święte życie. Dlatego Pan Jezus powiedział: „Wy jesteście światłością świata. Miasto na górze położone nie może się ukryć. Nie zapala się też światła, aby schować je pod korcem, lecz stawia się je na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj światłość wasza świeci przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwale dali Ojcu waszemu, który jest w niebieszech (Mat. 5:14—16).

Ludzka natura jest zbyt skomplikowana i podatna na ujemne wpływy, zatem należy uważać, aby nie pozwolić na kształtowanie się w niej niepożądanych cech, które nieustannie rodzą się w sercu i umyśle człowieka. Jak wiemy z praktyki, chwasty rosną same i wszędzie, nie potrzebują posiewu i uprawy, natomiast rośliny szlachetne potrzebują posiewu i troskliwej pielęgnacji, aby mogły wzrastać. Podobnie rzecz się ma ze szlachetnymi przymiotami charakteru człowieka, a niskimi i spaczonymi skłonnościami ludzkiej natury. Jeżeli przyziemne dążenia i niskie skłonności wciągną w swe gigantyczne tryby nasze duchowe bogactwa — rozwinięte przymioty, wówczas ulegamy bezwolnemu procesowi karłowacenia, poddajemy się potężnej machinie cielesności i zamiast duchowego wzrostu człowieka, Nowego Stworzenia, rozwija się bestia w ludzkim ciele. Wiele takich zdarzeń zanotowała historia chrześcijaństwa.

Ewangelia przekazana wiernym przez Jezusa miała ich skupić wokół Jego istoty i miała im służyć jako sztandar ich zbawienia. Doktryna Pana wytworzyła pożądanego ducha okresu EFESKIEGO. Wszyscy, którzy przyjęli Jego naukę, a przez nią stali się wierzącymi, stanowili wspaniałą jedność: „A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza, a wielka łaska spoczywała na nich wszystkich” (Dz. Ap. 4:32—33). Nauka Jezusa wykonywała wielką pracę — przeobrażała te ludzkie serca, do których padło ziarno Jego prawdy.

Członków chrześcijańskich gmin pierwotnego Kościoła łączył jeden wspaniały cel. Było nim naśladowanie Jezusa, obejmowanie wszystkich i wszystko płomieniami żarliwej, ofiarnej miłości.

Oto maksyma wskazań Pana Jezusa (cytat z Ew. Jana 13:34—35, 15:8—11): „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem, tak macie wy także wzajemnie się miłować. Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim. Przez to uwielbiony będzie Ojciec Mój, jeśli obfity owoc przyniesiecie i staniecie się uczniami Moimi. Jak mnie umiłowal Ojciec, tak i Ja was umiłowalem; trwajcie w miłości mojej. (...) To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była zupełna” (tłum. N.P.). I dalej Jego słowa z Ew. Mat. 5:44—48: „A ja powiadam wam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych

(czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą) i módlcie się za prześladowców (i potwarców), abyście byli synami Ojca waszego niebieskiego, który każe słońcu swemu wschodzić nad złymi i dobrymi, i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i grzeszników. Bo jeżeli miłujecie tylko tych, którzy was miłują, jakąż macie zasługę? Czyż nie czynią tego także celnicy? I jeżeli tylko przyjaciel swych pozdrawiacie, to cóż szczególnego czynicie? Czyż nie czynią tego także poganie? Bądźcie tedy doskonałymi, jak doskonałym jest wasz Ojciec niebieski” (tłum. Ks. Kow.). Oto krótkie wyjątki z wielkiej nauki zbawiciela, nacechowane duchem miłości i tolerancji. Pierwotny Kościół tym się odznaczał. Trwał w tej nauce i nią żył. Dla pierwotnych chrześcijan nauka Jezusa była świętą dewizą. Była ona nie tylko w słowie, ale i w codziennej życiowej praktyce. Dla idei Chrystusa wielu wiernych w owym czasie złożyło swoje życie na ofiarnym ołtarzu męczeństwa.

Jak wielką sprzeczność względem tej nauki widzimy we współczesnym chrześcijaństwie! Tylko znikoma liczba chrześcijan stara się realizować w praktyce zasady swojego Mistrza. Jest nią garstka zwana „Maluczkim Stadkiem”. Olbrzymia większość wyznawców różnych chrześcijańskich denominacji (wraz ze swymi kaznodziejami), ogranicza się tylko do słowa, do teorii tej pięknej cnoty miłości bliźniego, zaś w życiowej praktyce są od niej daleko. Potwierdza się w ich życiu to, o czym pisał apostoł Jan (3:18): „Miłuję słowem i językiem, a nie czynem i prawdą”.

Wielu chrześcijańskich teologów pisze rozprawę na temat miłości. Znacznie więcej kaznodziei wygłasza o niej piękne kazania, zaś wielkie masy chrześcijan w codziennych swoich religijnych praktykach wymawiają słowa: „Będziesz miłował”, lecz prawie wszyscy stosują to przykazanie do innych, a nie do siebie. Praktycznie to wygląda w taki sposób, jakby mówca stojąc przed zebraną społecznością, zwracał się do niej i mówił: Siostrzo, Bracie, Przyjacielu! Ty „będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” — lecz jego własne serce napełnione jadem nienawiści i fanatyzmu dalekie byłoby od spełniania wymagań tego przykazania. Tak być nie może i nie powinno! Jest to stawianie wozu przed konia! Jest to sprzeczność teorii z praktyką.

Jeśli tylko afiszujemy się chrześcijańskimi hasłami, a sposób naszego myślenia i postępowania jest podobny do zwyczajów ludzi tego świata, to także postępowanie nie ma żadnej wartości w ocenie Boga. Pisał o tym św. Paweł:

„Choćbym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, byłbym jedynie spiżem (stop na dzwony) dzwiczącym lub cymbałem brzmącym. I chociażbym miał dar prorocтва i znał wszystkie tajemnice, i umiejętność wszelką, i choćbym miał pełnię wiary, tak iżbym góry przenosił,

a miłości bym nie miał; niczym jestem. I choćbym rozdał całą majątność moją (ubogim), i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże. Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, miłość nie zna zawiści, nie przechwala się, nie nadyma się pychą, nie narusza dobrych obyczajów, nie szuka własnej korzyści, gniewem się nie unosi, uraz nie pamięta. Nie raduje się z niesprawiedliwości, lecz cieszy się z triumfu prawdy. Wszystko znosi w milczeniu, wszystkiemu wierzy, zawsze jest ufna, wszystko przetrwa. Bo chociaż są prorocтва? — moc swą utracą; języki? — ustana; wiedza? — przeminie, lecz miłość nigdy się nie kończy; (ona trwa wiecznie)”

1 Kor. 13:1—8.

Apostoł wskazuje na podstawową wartość w życiu chrześcijanina — jest nią miłość nie w słowie, lecz skuteczna w dobrym uczynku, co oznacza, że teoria musi iść w parze z życiową praktyką.

Jak często Pan Jezus musiał spostrzegać niewłaściwe zachowanie się żydowskiego kapłanstwa, którzy byli inni w słowie niż w postępowaniu! Na zewnątrz zdawali się być bardzo nabożnymi, ale serca ich napełnione były nieprawością. Jezus w następujący sposób napiętnował żydowskich kapłanów za ich postępowanie: „Na katedrze Mojżeszowej zasiadli uczeni w Piśmie faryzeusze. Czyńcie wszystko i zachowujcie, co wam mówią, lecz ich uczynków nie naśladowajcie. Bo postępują inaczej, a inaczej uczą. (...) Cokolwiek czynią, czynią dla zdobycia pochwały ludzkiej (...) Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Zewnętrzna strona kielicha i misy utrzymujecie w czystości, podczas gdy wewnątrz pełne są zdyktwa i żądzy. Ślepy faryzeuszu, oczyść w pierw wewnątrz kielicha (i misy), a wtedy i zewnętrzna strona stanie się czysta. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Podobni jesteście do grobów pobielanych, które na zewnątrz pięknie wyglądają, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego brudu. Tak samo i wy na zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, wewnątrz zaś jesteście pełni obłudy i nieprawości” (Mat. 23:2—3,5,25—28).

Dialog, który prowadził Jezus z żydowskimi kapłanami, być może, przydałby się na płaszczyźnie współczesnego chrześcijaństwa, żeby zaprzestano formalizmu, maskowania się, a starano się wypełnić życie rzeczywistymi treściami nauki biblijnej, co dla wielu mogłoby stanowić nowy impuls do prowadzenia takiego życia, które stałoby się wzorem dla innych.

Doktryna pierwszego „Jeźdźca Apokalipsy” jest szeroka i rozległa. Nie sposób przedstawić jej w jednym krótkim artykule. Powinna się stać pobudką do pilnej rozważania jej treści przez wszystkich chrześcijan. Jest najkosztowniejszą perłą wśród literatury świata. Zachwyca precyzją myśli i doskonałością ducha. Tylko Syn Boży, Odkupiciel świata, był zdolny do przekazania tak wspaniałej nauki, którą jako dziedzictwo przekazał dla swoich naśladowców.

Klucz do wyrozumienia dzieła pierwszego „Jeźdźca” Pan Jezus pozostawił w przypowieści o rozsiewcy. Znajdujemy tam potwierdzenie i jakby powtórzenie nauki dotyczącej czynności Chrystusa Pana, który na początku rozwoju chrześcijaństwa podał doktryny, aby Kościół Boży mógł wzrastać i budować się. W 13 rozdziale Ew. Mat. 3 i 24 wiersz, czytamy: „*Oto wyszedł SIEWCA, aby rozsiewać dobre nasienie na roli swojej*”. Chrystus Pan dokonał posiewu na roli świata, a szczególnie w sercach Swoich naśladowców, w których ziarno Jego Prawdy znalazło odpowiedni grunt do wzrostu. To były święte nauki i doktryny kształtujące w ludzkich sercach: humanizm, tolerancję, pokój i ofiarną miłość.

Chrystus Pan pozostawił też wiekopomny przykład własnego życia. On umiłował nas aż do końca i na dokumencie Swojej nauki położył pieczęć własnej krwi. Położył za nas Swoje życie. Była to gwarancja skuteczności Jego posiewu, na którym od Zielonych Świąt zaczął wzrastać Kościół Boży, którego Chrystus stał się „Opoką”. Na tej OPOCE przez blisko XX wieków wznosi się duchowa Świątynia. Uczestnictwo w niej można osiągnąć przez żywą wiarę oraz chodzenie w Pańskiej doktrynie — sprawiedliwości, miłości, braterstwa i pokoju. Pan powiedział: „*Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje, a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie*” (Jan. 14:21).

Przez trzy i pół roku Pan światła i chwały chodził z miejsca na miejsce czyniąc dobrze wszystkim: uzdrawiał skruszone serca, pocieszał smutnych, ocierał łzy płaczących, dawał ukojenie cierpiącym, przebaczał grzeszącym, leczył chorych, oczyszczał trędowatych, przywracał wzrok ślepym, słuch głuchym, a ubogim kazał Ewangelię. Jego poselstwo było skierowane do wszystkich, którzy odczuwali potrzebę wyzwolenia się z grzechu: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie*” (Mat. 11:28). Posiadł wielkie zasoby łaski Bożej i tymi dzielił się ze wszystkimi, którzy przychodzili do Niego. Dawał ludziom dużo dobrego nie od nich nie otrzymując — nawet wdzięczności. Często płacono Mu złem za dobro, nienawiścią za miłość. On jednak nie uchylał się od Swego posłannictwa, lecz słowem i przykładem pragnął przekazać naukę, która by rozświetliła ciemności tego świata, a w szczególności stała się światłością w sercach Jego naśladowców.

Teraz poszukajmy w historii chrześcijaństwa trzech innych jeźdźców Apokalipsy, ich działani-

ność i doktryny, którymi się posługiwali, a zobaczymy głęboką przepaść, jaka dzieli ich doktryny od doktryn Zbawiciela. Już w odmienności kolorów występujących koni możemy zauważyć odmienność doktryn poszczególnych jeźdźców.

#### JEŹDZIEC NA KONIU BARWY OGNI

„*A gdy otworzył drugą pieczęć, wtedy ukazał się inny koń, ryży. (Biblia Tysiąclecia mówi: „barwy ognia”). Barwa ognista to czerwień. Siedzącemu na nim jeźdźcowi dano władzę zabrania pokoju z ziemi, tak żeby jedni drugich zabijali. I dano mu wielki miecz*” (nóż rzeźniczy).

Jeździec ten wystąpił w niedługim czasie po Zielonych Świątach, gdy chrześcijaństwo zaczęło stawiać zręby swego istnienia. Jest on wspomniany w czasie zerwania drugiej pieczęci, a zatem występuje w drugim okresie rozwoju Kościoła — w Smyrnie (Obj. 2:8—11). Smyrna znaczy gorzkość. Wskazuje na czasy pełne goryczy dla Kościoła, na trudne warunki dla chrześcijan.

Gdy śledzimy historię pierwszych wieków chrześcijaństwa, nie trudnym staje się zrozumienie znaczenia drugiego jeźdźca. Byli nim cesarze pogańskiego Rzymu o bezwzględnej, monarchistycznej, dyktatorskiej władzy.

Szatan zastosował podstępą taktykę przeciwko ludowi Bożemu. W oczach ówczesnych możnowładców postawił chrześcijan w stan oskarżenia jako przyczynę wszelkich nieszczęść: głodu, zarazy, trzęsienia ziemi, itp. Z całą zręcznością i przebiegłością przeciwstawił potęgę Rzymu przeciwko garstce Chrześcijan, starających się głosić światu cudowną Ewangelię Chrystusową, z której wypływały zbawienne zasoby łaski i mocy Bożej. Do okrutnej i podstępnej walki z chrześcijanami zostali użyty ludzie o krwiożerczych instynktach: degeneracji, zbrodni. Byli to despoty nie znający współczucia ani litości.

Za ich panowania nie było pokoju na ziemi. Ich doktryna to tyrania, arogancja, duma i okrucieństwo. Najbardziej upodleni i zdegenerowani to: Neron, który celowo wznieca wielki pożar Rzymu, by mieć powody do oskarżenia chrześcijan. Nakazuje ich ukarać. W straszliwych mękach ginie tysiące ludzi. Prawdopodobnie, własną matkę skazał na śmierć przez ugotowanie we wrzącej wodzie. Następni to Domicjan, Trajan, Hadrian, Decjusz, Aurelian, Dioklecjan i inni. Wszyscy oni posługiwali się doktryną prześladowczą. Barwa ognista czyli czerwona — wskazuje na rozlew krwi. Teror pogańskiego Rzymu zamierzył zniszczyć i znieść z powierzchni ziemi to, co wzrastało na posiewie Prawdy (doktryny) Chrystusa i Jego krwi.

Gdy czytamy powieść H. Sienkiewicza pt. „*Quo Vadis*” i inne historyczne szkice, przeraża nas bezprawie i barbarzyństwo tamtych czasów. Każdy mógł zabić chrześcijanina nie ponosząc za to żadnej odpowiedzialności. Byli oni wyjęci spod prawa. Moce szatańskie w połączeniu z bezwzględną władzą cesarzy wyteęzały

wszystkie swe siły, aby zniszczyć chrześcijan. „*Wielki miecz*” (nóż rzeźniczy) ociekał krwią. Ginełi chrześcijanie! Ginełi wszędzie zacni i bogobojni ludzie! Wszystkie ulice Rzymu były zbroczone niewinną krwią męczenników Pańskich. Wody Tybru zmieniały swój kolor, jak gdyby płomienie ognia odbijały się w ich toni — to czerwień, barwa drugiego jeźdźca, barwa krwi pomordowanych chrześcijan płynęła łozyskiem rzeki.

W tym czasie, na jednym z placów Rzymu kładzie swą głowę pod topór kata święty apostoł Paweł. Ginę śmiercią męczeńską inni apostołowie. Sądzono chrześcijan jako wrogów cesarstwa, oskarżano ich o najgorsze przestępstwa. Płonęły żywe pochodnie w rzymskich amfiteatrach. Rzucano żywych na arenę, gdzie rozszarpywały ich dzikie zwierzęta. Tłumy ludzi przychodzili na miejsce straceń, aby ucieszyć oczy widokiem mąk skazańców. Cierpienia umierających witano oklaskami i śmiechem. Szatan tyrumfował, bowiem spełniała się zapowiedź prześladowczej doktryny drugiego jeźdźca Apokalipsy — pogańskiego Rzymu.

#### JEŹDZIEC Z WAGĄ W RĘKU

W naszym rozważaniu przechodzimy do trzeciego jeźdźca. Czytamy: „*A gdy otworzył trzecią pieczęć*” — dotyczy to trzeciego okresu Kościoła — Pergamos, co oznacza — ziemskie wyniesienie. Trzeci okres rozpoczyna się od cesarza Konstantyna, który przyjął wiarę chrześcijańską i w roku 325 po Chr. jednym edyktem cesarskim uczynił chrześcijanami wszystkich swoich poddanych. Tym sposobem chrześcijaństwo zjednoczyło się z pogaństwem. Paganie rzekomo nawróceni zmienili jedynie przedmiot swego uwielbienia, a dawne błędne nauki, zabobony i ceremonie łączyli z nową wiarą i czcią dla Boga. Zaczyn bałwochwalstwa wniesiony w ten sposób do Kościoła rozpoczął swą niszczycielską działalność.

Gdy ceremonie i zwyczaje kultu pogańskiego zmniejszały się z naukami chrześcijańskimi, utorowało to drogę do zupełnego rozwinięcia się „*człowieka grzechu*”, o którym przepowiedział święty Paweł: — 2 Tes. 2:3—10. Tajemna moc nieprawości zaczęła działać z całą siłą. Stopniowo zaczęła wykonywać swe zwoownicze i bluźniercze dzieło — najpierw skrycie i w milczeniu, później, kiedy zdobyła panowanie nad umysłami ludzkimi, już otwarcie i bez najmniejszego maskowania się.

„*Spojrzałem, a oto koń kary*” — Biblia Tys. mówi: „*czarny*”. Kolor czarny jest synonimem brudu, Wskazuje na powstanie w tym czasie fałszywych i mętnych nauk. Zauważmy różnicę między pierwszym jeźdźcą a trzecim. Pierwszy jeździec siedział na koniu białym, trzeci zaś na czarnym. Te dwa kolory wielce kontrastują między sobą. Jeśli biały kolor jest przedstawieniem prawdy, światła i czystości nauki Pańskiej, to zapewne kolor czarny przedstawia fałsz, zakłamanie i ciemność doktryny szatańskiej.

Bóg chcąc przekazać Swe prawdy dla wierzących, wybrał jednostki, aby za sprawą Ducha Świętego zdolne były do wykonania tej czynności. Szatan też znalazł swoich sług, którzy wykonali jego polecenia i podali niewiernym jego kłamliwe nauki. Tym sposobem szatan postanowił zatknąć swój sztandar w Kościele chrześcijańskim. Pod płaszczkiem pozornego chrześcijaństwa zakradł się do Kościoła, by sfałszować podstawowe zasady prawdy, które miały służyć za zbawienny drogowskaz. Pan Jezus zapowiedział taki stan rzeczy. W Ew. Mat. (13:25) czytamy: „*A gdy ludzie zasnęli*” (gdy apostołowie zasnęli, którzy czuwali nad czystością nauk) „*przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kłokolu między pszenicą*”, z cząstkami Prawdy pomieszał męty filozofii ludzkiej. Zostały wprowadzone akty synodalne i różne artykuły wiary w miejsce podstawowych nauk biblijnych.

„*A siedzący na nim jeździec miał w swym ręku szalę*”. Szala czyli waga przeważnie występuje tam, gdzie się coś sprzedaje. Kojarzy się z targowiskiem. Z Kościoła chrześcijańskiego uczyniono plac targowy. Duchowni owych czasów ustanowili odpłatność za wszelkie usługi kościelne. Sprawy zbawienia oparto o wartości monetarne, co było sprzeczne z zaleceniem Pańskim: „*Darmoście wzięli, darmo dawajcie*”. Samolubstwo i ślepa chciwość wódzów chrześcijańskich, którzy zeszli z drogi cnoty i ubóstwa, przyczyniły się do stworzenia szerokiego zestawu odpłatnych praktyk religijnych, które nie przybliżały człowieka do Boga ani o jeden krok, a raczej go oddalały.

„*Miara pszenicy za denara i trzy miary jęczmienia za denara*”. Denar (grosz) stanowił w Palestynie zapłatę za całodzienną pracę robotnika rolnego (Mat. 20:1—16). Żeby go zarobić, potrzebny był niemały wysiłek ze strony człowieka. Jak wynika z treści wersetu, można było nabyć za niego jedną miarę (kwartę) pszenicy lub trzy miary jęczmienia. Pszenica jest symbolem Prawdy Bożej i dziewictwa tych, którzy ją przyjmują, jęczmień zaś jest symbolem fałszu, błędu i cudzołóstwa tych, którzy go nabywają (Ozeasz 3:1—3). To, że za tę samą cenę można było nabyć trzy razy więcej jęczmienia niż pszenicy wskazuje, iż błąd trzykrotnie przewyższał prawdę i o tyleż razy łatwiej można go było znaleźć, a także i tych, którzy popełniali duchowe cudzołóstwo — mieszając drogocenne Prawdy Boże z błędami księcia ciemności.

Prawdziwe dzieci Boże uważają pokarm duchowy kosztownym i bez względu na wkład kosztu, wysiłku i poświęcenia, ich pragnieniem jest posiadanie tej „*miary*” świętej Prawdy, która jest wolna od wypaczeń i błędów teologicznych. Warunkiem stania się uczniem Chrystusowym jest posiadanie czystej doktryny Prawdy Bożej (Jan 8:31—32). By się utrzymać przy zasadach nauki biblijnej wymagana jest wiara i wkład moralny człowieka: „*Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną*” (Mat. 16:24). Historia dowodzi, że wiel-

kie masy chrześcijaństwa zwróciły się ku błędowi i poszły łatwiejszą drogą, nie wymagającą samozaparcia, wiary, poświęcenia, niesienia krzyża itp. W tym czasie tylko niewielka liczba wiernych chrześcijan pozostała przy zasadach Prawdy Bożej. Doświadczali oni jak drogo kosztuje zdobywanie Prawdy. Trzeba było silnej wiary, aby stanowczo przeciwstawić się błędnym teoriom i obrzydliwym oszustwom, jakie wkradły się do Kościoła pod osłoną kapłańskiej togi.

Biblia przestała być podstawą wiary, a wielkie masy odpadłego kościoła trwały z uporem w powstałych błędach i bałwochwalstwie. Szatan był rad z tego, że udało mu się odprowadzić od prawdy tak wielką liczbę chrześcijan. Był to jego zamierzony sukces. Nie ustawał w swym działaniu, ale w większym jeszcze stopniu wpływał na zwiedzonych, podsuwając im zwodnicze żądania, aby zapewnili sobie sławę i przyjaźń u możnych tego świata.

Kościół stracił swoją czystość i poddaństwo Chrystusowi, a zaczął zdobywać swoją supremację, zwierzchnictwo i zaczął dominować nad światem. Przyjęto różne tytuły. Zaczęto sobie hołdować. Kościół ulegał wystawności, stawał się popularnym. Zwierzchnicy kościelni przemawiali w swoje ręce władzę. Stawali się panującymi na wzór pogańskich cesarzy. Wstąpili na drogę, która coraz bardziej oddalała ich od Boskiej Prawdy. Zapomnieli o ewangelicznym napomnieniu Pana: „A kto się będzie wywyższał, będzie ponizony” (Mat. 23:12). Przykład wzgardzonego Nazarejczyka zarzucono za siebie i zaniechano naśladowania Go. Kościół szybko otrząsnął się z ponizenia i wzgardy, zaniechał roli, jaką mu Mistrz wyznaczył i z pokornego sługi wyrósł na możnowładczego Pana. Stał się dumny, zabiegał o wpływy. Wielki odstępca wywyższył się ponad wszystko. Spełniło się proroctwo apostoła Pawła z 2 listu do Tesaloniczan (2:3—4): „Bo najpierw musi nastąpić odstępstwo. I musi objawić się człowiek grzechu, pjrzeznaczony na zatracenie, ów przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co nosi imię Boże lub jest związane ze czią Bożą, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga”. Cytat ten jasno wskazuje na charakter trzeciego jeźdźca i jego doktrynę samouwielbienia oraz ziemskiego wywyższenia.

#### CZWARTY JEŹDZIEC — IMIĘ JEGO ŚMIERĆ

Idźmy dalej śladami historii, a znajdziemy czwartego jeźdźca Apokalipsy. Przez wielu historyków zostały spisane jego krwawe dzieje i są one niechlubnym świadectwem dla chrześcijaństwa. Czytając symbolikę odnoszącą się do czwartego jeźdźca, daje się zauważyć, że jego doktryna była najbardziej okrutną. Czytamy: „Gdy otworzył czwartą pieczęć...” — Czwarty okres rozwoju Kościoła nazywał się „TYJATYRA” — przyjemna woń ofiary. Był to okres ciemnych wieków, w którym utworzono sądownicze trybunały, święte oficjum inkwizycji. Celem kościelnych trybunałów było tłumienie i karanie herezji.

„I widziałem, a oto koń siny” (Biblia Tys. mówi: „trupio blady”). „Jeźdźcowi, który na nim siedział, było na imię śmierć”. Każdy, kto sięgnie po podręczniki historii, z łatwością znajdzie odpowiedź na pytanie: Kto był czwartym jeźdźcą Apokalipsy? Kto swoją drogę znaczył krwią pomordowanych chrześcijan w okresie średniowiecza, „a w orszaku jego kroczyła kraina zmarłych?”. Podjęto plan całkowitego wyniszczenia ludu Bożego. Organizowano krucjaty i wojny krzyżowe, aby zniszczyć tych, którym było drogie imię Chrystusa. Wyndano różne narzędzia tortur, aby zmusić (heretyków) do odwołania swoich przekonań, a wszystko to czyniono w imię Chrystusa, jak gdyby On był własnością tylko tego odstepczego kościoła.

„Dano im władzę nad czwartą częścią ziemi (Europa, tu odbywały się krwawe dzieje inkwizycji), aby mogli zabijać mieczem i głodem, przez zarazę i z pomocą dzikich zwierząt ziemi”. Nie sposób dokonać wyczerpującego opisu znaczenia powyższych słów, należy tylko nadmienić, że był to system religijny, który przejął pałeczkę od pogańskiego Rzymu (smok dał moc swoją bestii — Obj. 13:1—2), a jego doktryna, to prześladowanie i śmierć, terro i gwałt, przemoc i tyrania. To system, który ma na swoim sumieniu życie milionów chrześcijan, prawowiernych wyznawców idei Chrystusa: Waldensów, Albigenów, Hugonotów i innych wiernych zwolenników Prawdy Bożej. Każda światła myśl w owym czasie była tępiona, a za jej propagowanie zapłacono życiem wielu postępowych ludzi. Zeby zadość uczynić historii, wspomnijmy tylko takie postacie jak: Hus, Wiclif, Tyndal, których wiara i niestudzona gorliwość były wystawione na prześladowanie w czasie supremacji papieskiej.

Niektóre z tych szatańskich okropności byłyby niemożliwe do uwierzenia, gdyby historia tego nie udowodniła. One wskazują, do jak okropnej degradacji i upodlenia, i do jak wielkiego zaślepienia na to, co jest słuszne i sprawiedliwe, może dojść serce człowieka pod wpływem fałszywej nauki.

Boża Prawda i nauka Chrystusa rodzą miłość, współczucie i tolerancję, błąd zaś, fałszywa nauka rodzi fanatyzm, nienawiść i okrucieństwo. W tym przypadku błąd zrodził „imię śmierć, a w orszaku jego kroczyła kraina zmarłych”, umarłych duchowo przez systematyczne wprowadzanie zepsutej nauki.

Obecnie szuka się białych plam w historii totalitarnych rządów, gdzie podczas sprawowania władzy przez despotycznych władców dokonano barbarzyńskich mordów na milionach ludzkich istnień. Należałoby również wskazać na białe plamy systemu odpadłego kościoła chrześcijańskiego, który też na swym sumieniu posiada plamę krwi milionów ofiar, wiernych synów Boga. Byli oni prześladowani jedynie za to, że nie wierzyli tak, jak nakazywała im zwodnicza machina rzymskiego kościoła.

Trudno ludziom wyzwolić się z więzów sektarstwa, wyjść z ciemności i stać się miłującymi „uczestnikami dziedzictwa świętych

w światłości”. Bariery psychologiczne, jakie powstały w ciemnych wiekach supremacji papieskiej, trudne są do usunięcia, nawet w obecnym czasie rozkwitu nauki, eksplozji techniki i rozwoju myśli człowieka. To, co zostało zakodowane prawem nietolerancji, trudno jest usunąć. Nawet dłuto postępu i cywilizacji nie może wyciąć maniactwa i fanatyzmu, które z taką siłą zostały narzucone i tkwią z uporem w świadomości wyznawców nominalnego kościoła.

#### OSOBISTA ANALIZA

Na przykładzie „Czterech Jeźdźców Apokalipsy” mogliśmy dokonać przeglądu historii chrześcijaństwa, a także zauważyć różnorodność doktryn i ich działanie na kształtowanie charakteru człowieka. Mogliśmy zobaczyć, że prawe doktryny rodzą miłość, zaś nieprawe (ludzkie) rodzą złość i nienawiść. Do dnia dzisiejszego wypełnia serca prawdziwych chrześcijan uczucie miłości zrodzone z doktryny Chrystusa, a smutnym też jest stwierdzenie, że do dni naszych pokutuje w sercach wyznawców wielu kościołów duch prześladowczy doktryny „BARWY OGNI, BARWY CZARNEJ” czy też „BARWY TRUPIO BLADEJ”.

Jest rzeczą konieczną dokonać przeglądu naszych przekonań — czy znajdujemy się pod wpływem doktryny Chrystusa, która rodzi owoce Ducha Bożego, czy też może znajduje-

my się pod wpływem błędnych doktryn, kształtujących w nas ducha antypatii i nietolerancji. Byłoby dobrym dokonanie analizy naszych serc, aby wiedzieć, jakimi wpływami są one kierowane?

Jak dziecko urodzone dziedziczy po rodzicach pewne cechy charakteru, tak chrześcijanie wynoszą pewne cechy dziedziczne będąc zrodzeni z Prawdy lub błędu. Wpływ nauki spełnia zasadnicze zadanie w kształtowaniu osobowości człowieka. Nauka Chrystusa ukształtowała wielu wspaniałych ludzi o wysokich chrześcijańskich walorach, wpływ zaś błędnych nauk doprowadził do upadku moralnego i duchowego wielu wyznawców kościołów chrześcijańskich.

Na koniec pytanie! Bracie! Siostrzo! Przyjacielu! Którego jeźdźca wpływ oddziałuje na Twoje serce? Czy wpływ żarliwej miłości doktryny Zbawiciela (Jeźdźca na białym Koniu), czy może TWOJE, MOJE, NASZE serca wypełnia niewłaściwy duch doktryny pozostałych trzech jeźdźców Apokalipsy? Wiemy, „Ze kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego”. A zatem, starajmy się być Chrystusowymi i jak powiedział św. Paweł (2 Kor. 10: 5): „Burzmy wszelką pychę, która wynosi się przeciw nauce Bożej i zmuszajmy wszelką myśl, aby doprowadzić ją do posłuszeństwa Chrystusowi”.

Roman Rorata

## „Niech Cię nikt nie lekceważy...”

1 Tym. 4:12.

„Gdy Filistyńczyk spojrział i obaczył Dawida, lekce go sobie poważał, przeto, że był dzieciną, a lisowatym i pięknym na wejrzeniu...” (1 Sam. 17:42)

Przez szeregi izraelskiego wojska przecisnął się młody, przystojny pastuch i uniósł głowę, aby popatrzeć odważnie w twarz ogromnego, ubranego w pancerz z brązu rycerza. Goliat chwilę przyglądał mu się zdumiony, a potem wybuchnął:

— Czy psem jestem, że z kijem do mnie wychodzisz? — Zaklął.

Biblia mówi w tym miejscu, że przeklinał go przez swoich bogów. Nie dziw się. Sytuacja filistyńczyka jest nie do pozazdroszczenia. Zwycięstwo nie doda mu na pewno chwały, śmierć... o tym nawet nie pomyślał. Jedyne, co mogło ocalić mu honor, to wziąć tego młodzieńca w dwa palce i zmiażdżyć, utłuc jak natrętą muchę z zupełną obojętnością, potraktować jak przeszkodę niezgodną użycia ręki i... „lekce go sobie poważał”. Zlekceważył młody wiek chłopca podkreślony jego urodą, jego ubiorem i pasterską torbą.

I umarł z kamieniem utkwionym w czole, dobitny własnym mieczem, dziecięcą ręką — ręką największego króla w Izraelu.

„Niech cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku” — napisał Apostoł Paweł do Tymoteusza. Napisał o zjawisku normalnym, że prawie zaaprobowanym przez większość społeczeństw, a polegającym na tym, że wiek młodzieńczy i starczy traktuje się z przymrużeniem oka, bo pierwszy jeszcze, a drugi już nie potrafi korzystać z doświadczenia, które niesie życie.

Straszna to broń. Nie będzie się liczyła twoja praca, twoje umiejętności, twoje zaangażowanie. Wystarczy nieznaczny ruch ramion, lub dwuznaczny uśmiech, a lądujesz na dole, na poziomie zerowym, ewentualnie, oskarżony o spowodowanie zamieszania, ośmieszony, bezbronny. Palce zaciśniesz, aż zbieleją i nie zrobisz nic, bo to broń straszna i nade wszystko skuteczna.

„Niech cię nikt nie lekceważy...”. To zdanie w drugiej swojej części zawiera dłuższą i głębszą myśl:

„Jeżeli chcesz, aby Cię nie lekceważono, to...” bądź wzorem. Wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości.

Teraz pewnie się uśmiechniesz. Przecież chwilę wcześniej dawałem Ci do zrozumienia, że lekceważenie może osiągnąć mimo usiłowań, czy nawet już osiągniętych efektów. Jak to więc jest? Czy święty Paweł nie wie, co pisze?

Przypatrzmy się jeszcze raz temu młodemu pastuchowi z pierwszej księgi Samuelowej. Wzgardzono nim, wyszydzono, zignorowano. Ale tylko raz. W chwilę później gładki, rzeczny kamień z rzemieńnej procy przeciął wszystko. W jednej chwili pastuch przerodził się w bohatera, któremu śpiewano pieśni i oddawano królewską cześć. Spełniły się słowa wypowiedziane później przez jego syna Salomona w przysłowiu: „*Stawę uprzędza poniżenie*”.

Ty też będziesz miał dzień, gdy wolno Ci będzie wziąć procę do ręki, gdy spocznie na tobie obowiązek, a oczy izraelskiego wojska będą w Tobie utkwione. Będą w tym tłumie tacy, którzy będą w Ciebie wątpili, tacy, którzy uwierzą w twoje siły i ci, którzy będą się za Ciebie modlić. Po którymś z kolei poniżeniu dostaniesz procę do ręki, bo każdy ją kiedyś dostaje, a wtedy trzeba umieć trafić — trzeba posiadać zupełną ufność w Bogu i pokorę, trzeba odwagi i pewnej ręki, trzeba treningu. Słowa „*bądź wzorem*”, to właśnie całe lata treningu. Wszystko, co mieszcza te dwa zdania mądrego apostoła, dotyczą Twojego życia, zanim przyjdzie Ci z pastuszej torby wyjąć swoją procę.

Bo to, kiedy przestaniesz być ignorowany, zależy tylko od Ciebie.

Musisz stać się mądry. Nie! To nie sprawa wiedzy, zasobu wiadomości, specjalizacji w jakiejś dziedzinie. To zdolności rozumienia i realizowania życia, umiejętność właściwego reagowania, przewidywania i podejmowania decyzji doprowadzane do takiej doskonałości, że wykonywane są prawie odruchowo. MuUsisz również nauczyć się, że inny człowiek myśli i reaguje inaczej niż Ty, nauczyć się go tolerować, rozumieć, poważać, doceniać inność i różnorodność.

To zadanie wystarcza, aby zapełnić życie. Dla wielu jest to nawet nieosiągalne. Nie można tłumaczyć, czym jest tak pojęta mądrość. Tego trzeba posmakować, czuć... Jak wytłumaczyć ma artysta malarz człowiekowi nie przejawiającemu żadnego talentu w tej dziedzinie, że barwna plama czy kreska w rysunku musi być akurat w tym miejscu, jaki jest wpływ oświetlenia na rozkład barw, rolę cienia w tworzeniu trójwymiarowej przestrzeni? A muzyka, poezja?... Daję takie przykłady, ponieważ mądrość jest również z tej dziedziny — wymaga pewnej miary talentu. Dla nas, chrześcijan lepiej może nazwać to darem lub łaską, oraz owocem wieloletniej, ciężkiej pracy. Rozważmy obydwa aspekty.

Pierwszy jest ściśle związany ze światopoglądem. Przez ludzi niewierzących, jako uwarunkowany genetycznie, przyjmowany jest za

niezależny od podejmowanych usiłowań. Dziełi on społeczeństwo na posiadających tę iskierekę (większą lub mniejszą) i beztalencia. Dla uznających istnienie Boga i niewątpliwy wpływ dziedziczenia nakłada możliwość Boskiej ingerencji wymagającej naszej aktywności w postaci modlitwy:

„Teraz tedy Panie, Boże mój, Ty ustanowiłeś królem twego sługę w mieście Dawida, mojego ojca, ja zaś jestem jeszcze bardzo młody i nie wiem jak należy postępować.

A twój sługa jest pośród twojego ludu, który wybrałeś, ludu licznego, który trudno dokładnie zliczyć z powodu wielkiej jego ilości. Daj przeto twemu słudze serce rozumne, aby umiał sądzić Twój lud, rozróżniać między dobrem i złem, inaczej bowiem któż potrafi sądzić ten Twój ogromny lud?

I podobało się to Panu, że Salomon prosił o taką rzecz.

Toteż rzekł Bóg do niego: Dlatego, że o taką rzecz prosiłeś, a nie prosiłeś dla siebie ani o długie życie, ani nie prosiłeś dla siebie o bogactwa, ani nie prosiłeś o śmierć dla twoich wrogów, lecz prosiłeś o rozum, aby umieć być posłusznym prawu,

przeto uczynię zgodnie z twoim życzeniem: Oto daję ci,

serce mądre i rozumne, że takiego jak ty jeszcze nie było przed tobą i takiego jak ty również po tobie nie będzie.

Oprócz tego daję ci to, o co nie prosiłeś, a więc bogactwo, jako też sławę, tak iż takiego jak ty męża nie będzie między królami po wszystkie dni twoje”

Czy potrafisz uwierzyć, że w wyniku modlitwy pomnożenie talentu jest możliwe? A jeżeli tak? To tu rozpoczyna się drugi aspekt. Bóg nie daje niczego bez powodu (również nie zabiera). Jeżeli doda Ci talentu, doda pracy. Klękając do modlitwy o mądrość, klękasz do modlitwy o odpowiedzialność, świadomość, o „*poznanie dobra i zła*”. Zobaczysz nagle to, czego nie podejrzewałeś, otworzą się Twoje oczy na to, co chciałeś widzieć, ale równocześnie i na to, czego chciałeś uniknąć. Bóg doda Ci pracy, a Ty Mu wtedy podziękujesz, bo potrzebujesz szybko nauczyć się życia, „*żeby cię nikt nie lekcewał*”.

Zapytasz, w jaki sposób szybko tego dokonać, od czego zacząć, jeżeli, założymy, że i twoim udziałem jest jakaś miara talentu?

Otwórz szeroko oczy i patrz! Próbuje rozumieć, co dzieje się około ciebie. Przyłóż dużo uwagi do bezstronnego analizowania podejmowanych różnych decyzji. Obserwuj ludzi. Na-

ucz się obserwować życie. To wszystko nie może płynąć obok Ciebie, nie wolno ograniczyć się do panicznego tłuczenia ramionami po to, aby się utrzymać na powierzchni.

Z biegiem czasu zrozumiesz, że czasem nieznaczące, a systematyczne sukcesy przynoszą lepszy i trwalszy wynik niż wspaniałe i efektowne jak wybuch supernowej bomby fajerwerki, które, niestety, gwałtownie się kończą. Gdybyś dokładniej obserwował młodego Dawida, zadziwiłyby cię godziny spędzone na kręceniu rzemieniami procy, dobieraniu kamieni, celowaniu. Weź się więc do roboty!

Przed sobą masz wstępny egzamin: stać się cywilizowanym, kulturalnym człowiekiem, umieć się po ludzku zachować, skleić parę przyzwoitych zdań, przestać się głupkowato uśmiechać i mówić tylko po to, aby oczy wszystkich były w ciebie utkwione. Na pamięć naucz się niezbędnych podstaw, aby w miarę swobodnie czuć się w każdym towarzystwie, aby rozpocząć naukę chrześcijańskiego życia.

Twoje słowa, sposób patrzenia, uśmiech, barwa głosu — to wszystko działa na drugiego człowieka. Naucz się z tego korzystać.

Nie zamierzam robić ci wykładu z psychologii. Chcę cię zachęcić do obserwacji życia, do pracy nad sobą, do rozwoju wewnętrznego. „*O to się troszcz, w tym trwaj, żeby postępy twoje były widoczne dla wszystkich*” — kontynuuje Apostoł Paweł. Twój rozwój musi być zauważalny. To nieprawda, że istotna jest wyłącznie Boska ocena, że ludźmi nie ma się co przejmować. Tu, na ziemi jest twoja szkoła i są egzaminy, które tutaj musisz zaliczyć. „*Jeżusowi zaś przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi*” (Łuk. 2:52). Również u ludzi.

A więc łaska Boża niech współdziała z twoją pracą. I jeszcze jedno. Coś, bez czego, choćby cię podziwiali, doceniali, zabiegali o twoje względy, jednak nigdy cię nie pokochają i nie będą szanowali. To pokora. To przekonanie, że mimo że już coś osiągnąłeś, to przecież przed tobą jeszcze ocean wiedzy, miłości, umiejętności. Pokora to też mądrość. Bądź mądry.

I jeszcze prośba: „*niech cię nikt nie lekceważy...*”.

Michał Targosz

## Echa z konwencji

Andrychów, 11 czerwca 1989 r.

Drogo umiłowani w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie, Bracia i Siostry, Drogi Czytelniku.

Pragnieniem naszym jest, aby podzielić się z Wami błogosławieństwami, jakich byliśmy uczestnikami na uczcie duchowej w dniu 11 czerwca 1989 r. w Zakładowym Domu Kultury w Andrychowie. Ciępla i słoneczna pogoda sprawiła, że na tę konwencję przybyło bardzo dużo osób z różnych stron Polski, z czego wielce byliśmy zadowoleni widząc tyle Braterstwa.

Wykładami służyło pięciu braci. Wykłady były budujące. Usługujący bracia przekazali wiele cennych rad, zachęt i napomnień — co jest bardzo ważne dla nas, zwłaszcza w dzisiejszym czasie.

Pierwszym tematem usłużył br. W. Bywałec, a temat „*Nie opuszczajcie wspólnego zgromadzenia*” zaczerpnięty był z listu św. Pawła do Żydów. 10:25.

Drugim mówcą był br. Paweł Suchanek, a słowa św. Pawła do Żydów 10:32—35 były podstawą tematu „*Wspomnijcie na dni pierwsze*”.

Kolejnym mówcą był goszczący w Polsce br. Leslie Jerry z USA, który podzielił się z nami tematem „*O zmartwychwstaniu*”.

Po tym temacie nastąpiła przerwa obiadowa, którą Braterstwo wykorzystало na posiłek cielesny, jak również na wspólne rozmowy.

Po przerwie obiadowej wystąpił przed Braterstwem chór „Sela”, a następnie br. J. Litkiewicz usłużył tematem „*Nic nikomu nie bądźcie dłużni*”.

Ostatnim mówcą na tej uczcie był br. P. Małkowski, który podzielił się tematem „*Oczekiwany czas ochłody*”.

Mile spędzone chwile dobiegły końca. Wszyscy uczestnicy tej wspólnej społeczności zostali pokrzepieni na duchu. Na pożegnanie Bracia i Siostry wyrazili życzenie, aby doznana radością i obfitością błogosławieństw podzielić się z Czytelnikami czasopisma „*Na Straży*”.

Życzenie to spełniamy z wielką przyjemnością. Za uczestników konwencji br. E. P.

NAŁĘCZÓW, 16 lipca 1989 r.

Zbór Pana w Nałęczowie zorganizował braterską społeczność w Domu Kultury w dniu 16 lipca 1989 r. Przybyło około 350 osób. Przewodnictwo podczas nabożeń-

uczestnik konwencji

Majdan Kozic Górnych, 1—2 lipca 1989 r.

Niech będzie Bogu chwała za dany nam przywilej zorganizowania duchowej społeczności dla Braterstwa. w dniach 1 i 2 lipca 1989 roku w zabudowaniach Braterstwa Mitułów zebrano się ponad 500 osób przybyłych z różnych stron naszego kraju na badanie Słowa Bożego. Społeczność tę zaszczylił swoją obecnością Braterstwo ze Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Francji i Kanady.

Po krótkim wstępnym słowie miejscowego Brata przewodnictwo w pierwszym dniu konwencji przejął br. M. Jakubowski. Tematami ze Słowa Bożego usłużyli:

1. br. J. Sygnowski — „Sumienie i wstyd”.
2. br. P. J. Pazucha z USA usłużył wykładem w języku angielskim, który tłumaczył br. Żołnierski z Kanady. Temat wykładu: „Narodzenie się z Ducha”.

3. br. G. Kwaśnik — „Napisz na tablicach, a na księgach wyryśnij”.

4. br. Eug. Dothan ze Związku Radzieckiego — „Uczniowie zamilkną, kamienie wołać będą”.

5. br. Krawczyk D. — „Droga do wiecznego życia”.

Po pierwszym dniu duchowych rozważań udaliśmy się na nocny odpoczynek. Słoneczny poranek następnego dnia zastał nas w dobrym nastroju ducha i znów przyszło pragnienie słuchania Boskich prawd. W drugim dniu przewodniczył br. D. Krawczyk. Czterech braci usłużyło tematami:

1. br. J. Kłusak — „W dążeniu do świętości”.
2. br. A. Lipka — „Trzymaj się zdrowej nauki”.
3. br. A. Dąbek — „Ja w Tobie Panie, ufam”.
4. br. R. Rorata — „Spuście niebios a roś”.

Uczta duchowa dobiegała końca.

Kilkunastoosobowa grupa Braterswa ze Związku Radzieckiego umiliła nam chwile zaśpiewaniem paru pieśni w języku ukraińskim, a najmłodszy uczestnicy zrecytowali kilka wierszy o religijnej treści. Bracia i Siostry pracujący w kuchni dostarczali nam smacznych posiłków, a organizatorzy czynili wszystko, aby nam było dobrze, nie szczędzili wysiłku i troski, abyśmy odjechali zadowoleni. Wszystko to czyniło miłą i serdeczną atmosferę wśród Braterstwa.

Życzeniem zgromadzonych było aby to szczęście braterskiej społeczności przekazać miłym czytelnikom czasopisma „Na Straży”, aby tę częścią duchowych błogosławieństw podzielić się ze wszystkimi miłującymi Prawdę. „A błogosławieństwo i chwala, i dziękczynienie niech będzie Bogu naszemu na wieki wieków” (Obj. 7:12).

organizatorzy konwencji



Rok założenia 1958

LISTOPAD — GRUDZIEM

1989

Nr 6

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Nazwiesz imię jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swój od grzechów ich”

SPIS TREŚCI: Alfa i Omega ◇ Narodzenie Jezusa ◇ „Poczytajcie to sobie za najwyższą radość” ◇ O mnie, o sobie, ja ◇ Cierpliwość ważnym przymiotem charakteru ◇ Jedność wiary ◇ „Stawienie przed Panem” ◇ „Mój Ojciec! Tyś przyjacielem mojej młodości” ◇ „Co widzieliśmy i słyszeliśmy...” ◇ Echa z konwencji

### „BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- Dnia 18. lutego 1989 r. zasnął w Panu brat **Władysław Szatyński**, długoletni sługa Zboru w Białymstoku. Przeżył 76 lat, w tym 52 lata w Prawdzie.
- W dniu 10. maja 1989 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Jan IWANIAK**, członek Zboru w Krakowie. Przeżył 57 lat, w tym 28 lat w Prawdzie.
- Dnia 6. czerwca 1989 r. zasnęła w Panu siostra **Anna SLUSARCZYK**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 74 lata, w tym 1 rok w Prawdzie.
- W dniu 01. sierpnia 1989 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Jan CIECHANOWSKI**, wieloletni starszy Zboru w Krakowie (do roku 1964) oraz w Melbourne (Australia) — do chwili swego zgonu. Przeżył 83 lata, w tym 59 lat w Prawdzie.

### ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. 470/89 — 1.800 egz. O-6.

## Alfa i omega

To niezwykle wyrażenie „Alfa i Omega”, które używamy jako nasz temat, znajduje się w Księdze Objawienia. Wspomniane jest czterokrotnie. Ostatni raz ukazuje się w Obj. 22: 13, gdzie znaczenie tych słów jest rozszerzone: „Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, pierwszy i ostateczny”. W tym wierszu przemawia Pan. Jezus zwraca naszą uwagę na wielką prawdę wypowiedzianą z trzech różnych punktów.

Słowo „Omega” jest ostatnią literą greckiego alfabetu. Pan był nie tylko pierwszym stworzeniem Bożym, lecz także ostatnim. To znaczy, że Wielki Jehowa bezpośrednio nie użył swej mocy w stwarzaniu wszechświata, istot duchowych, ziemi i człowieka. Ta moc działała przez Jego jedynego, bezpośrednio stworzonego Syna.

W Przypowieściach Salomonowych 8:22—30

mamy osobliwe wersety Pisma Świętego. Tu Salomon przedstawia bezpośrednie stworzenie Boskie pod nazwą Mądrość, udowadniając, że On istniał długo przed stworzeniem innych istot lub rzeczy. Czytamy: „Pan miał mię przy początku drogi swej, przed prawami swymi, przed wszystkimi czasami. Przed wieki jestem zrzędzona, przed początkiem, pierwszej niż była ziemia; gdy jeszcze nie było przepaści, splotzonam jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. Pierwej niż góry założone były, niż były pagórki, splotzonam jest. Jeszcze nie był uczynił ziemi, i równin, ani początku prochu okręgu ziemskiego. Gdy gotował niebios, tamem była; gdy rozmierzał okrągłość nad przepaściami; gdy utwierdzał obłoki w górze i umacniał źródła przepaści; gdy zakładał morzu granice jego i wodom, aby nie przestępowały rozkazania Jego; gdy rozmierzał grunty